

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Andrzej Bisztyga, *Oddziaływanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka na porządek prawny Zjednoczonego Królestwa*, Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa, Agencja Artystyczna PARA, Katowice 2008, ss. 376.

Recenzowana monografia jest pracą habilitacyjną, której obrona odbyła się na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w czerwcu ubiegłego roku. Już sama treść tytułu informuje o celu, jaki stawia sobie Autor rozprawy. Jest nim rozpoznanie i przeanalizowanie oddziaływania traktatu na wewnętrzny porządek prawny państwa. Przyjęcie sekwencji chronologicznej w prezentacji problematyki sprawiło, że praca stanowi rodzaj historii losów Europejskiej Konwencji Praw Człowieka w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Poczynając od momentu powstania samej Konwencji, do którego to procesu Brytyjczycy wnieśli znaczny wkład, a kończąc na następstwach inkorporacji traktatu do porządku prawno-konstytucyjnego Zjednoczonego Królestwa.

Konstrukcja monografii jest spójna i klarowna. Podporządkowana kryterium historycznemu harmonizuje z logiką ewolucyjnej drogi rozwojowej państwowości brytyjskiej i wydaje się najbardziej trafnym ujęciem analizowanej materii. Rozdział I traktuje o udziale Wielkiej Brytanii w pracach nad przygotowaniem Konwencji. Oceniany jako doniosły wkład wybitnych brytyjskich prawników i polityków w opracowanie traktatu nie szedł w parze z nacechowanym rezerwą stanowiskiem władz państwowych wobec ustanowienia mechanizmu skutecznego przestrzegania Konwencji. Związaniu się prawnomiędzynarodowymi zobowiązaniami w sferze praw człowieka sprzeciwiały się bowiem żywe w ówczesnej polityce Zjednoczonego Królestwa racje imperialne. Rozdział II określić można jako kronikę wydarzeń zachodzących w okresie blisko 50 lat, jakie upłynęły od ratyfikacji traktatu w 1951 r., a inkorporacją postanowień Konwencji do porządków prawnych Zjednoczonego Królestwa. Przewodni motyw tematyczny dotyczy wpływu, jaki postanowienia Konwencji, za sprawą orzecznictwa trybunałów europejskich oraz norm prawa wspólnotowego, wywierały na krajowe sądownictwo i działalność legislacyjną parlamentu Zjednoczonego Królestwa. Kolejne dwa rozdziały poświęcono zmianom wniesionym przez, recypującą postanowienia Konwencji, ustawę o prawach człowieka z 1998 r. do porządku konstytucyjnego Wielkiej Brytanii. Przy czym, o ile w rozdziale III rozpatrywana jest istota przeobrażeń spowodowanych pozytywną praw i wolności w postaci ustawowego katalogu, o tyle w rozdziale IV przeprowadzono przegląd konsekwencji tego kroku w sferze ustroju państwa.

O tym, że na wysoką ocenę zasługuje wybór tematyki monografii, przesądziło kilka względów. Po pierwsze, podjęcie takiego przedsięwzięcia staje się w pełni oczywiste, gdy uwzględnić dokonujący się na naszych oczach proces zrastania się Europy, którego ukoronowaniem ma być m.in. zbudowanie podstaw uniwersalnego systemu prawa. W tych okolicznościach oddziaływanie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka na porządek prawny Zjednoczonego Królestwa wpisuje się w zjawisko o szerszym zasięgu, a jest nim wzajemne oddziaływanie na siebie i przenikanie się kultury prawnej *common law* z kulturami i systemami prawnymi państw Europy kontynentalnej. Rozwój tego procesu obliguje do podejmowania studiów komparatystycznych, zwłaszcza w odniesieniu do tych rozwiązań, które proponuje demokracja brytyjska.

Z wyborem tematu wiążą się kolejne decyzje Autora, które należy wyróżnić *in plus*. Wzmiankowane chronologiczne ujęcie problematyki lokuje rozważania w sferze zarówno prawa międzynarodowego publicznego, jak i prawa konstytucyjnego. Najpierw bowiem omówiono oddziaływanie aktu prawa międzynarodowego, jakim jest Konwencja, na prawo krajowe w Zjednoczonym Królestwie. Następnie przeanalizowano skutki recypowania kluczowych rozstrzygnięć tego aktu do brytyjskiego porządku konstytucyjnego. Natura analizowanej materii przesądza o uznaniu takiego

podejścia za trafne metodologicznie i atrakcyjne poznawczo, tyle że wymaga ono od Autora swobodnego poruszania się w obrębie nie jednej, ale dwóch dyscyplin nauki prawa.

Z kolei w obszernych wątkach traktujących o rodzimej, rezydualnej koncepcji praw i wolności obywatelskich analizie poddawany jest zespół instytucji ukształtowanych w kręgu odrębnej tradycji i kultury prawnej. W rozprawie musiały one zostać opisane i ocenione w kategoriach i z perspektywy prawa kontynentalnego, jego logiki, siatki pojęciowej, konstrukcji prawnych itd. Przed Autorem sytuacja taka stawiała warunek gruntownej znajomości obydwu obszarów prawnych – *common law*, którego instytucje i zasady opisywano, i kontynentalnego, z optyki i dla potrzeb którego rozpoznanie i opis przeprowadzono.

Wyborem tematu dowodzi Autor dobrej orientacji we współczesnych realiach ustrojowych Wielkiej Brytanii. Materia prawno-ustrojowego statusu obywatela stanowi bowiem jeden z siedmiu centralnych kierunków zakrojonej na szeroką skalę – i realizowanej od objęcia rządów przez laburzystowski gabinet Tony'ego Blaira w 1997 r. – reformy ustroju państwowego. Powyższe obserwacje dowodzą, iż na etapie wyboru tematu Autor w pełni świadomie zdecydował się na przedsięwzięcie wymagające zmierzenia się z o wiele większą od przeciętnej skalą trudności i tym samym związane z o wiele większym wysiłkiem badawczym. Za istotną przesłankę tej decyzji uznajemy fakt, że w dotychczasowej twórczości naukowej Andrzeja Bisztygi znaczące miejsce zajmuje obszerna lista pozycji składających się na dorobek z dziedziny praw człowieka. Zatem Autor jest szczególnie umotywowany, ale i wykwalifikowany do wypowiedzania się w kwestiach praw i wolności obywatelskich.

Dużą wagę przywiązuje Autor do metodologicznej strony dzieła. Przejrzyście i precyzyjnie zakreśla pola dociekań badawczych. Wyjaśnia, że integralne ujęcie przedmiotu rozprawy obliżowało do uwzględnienia jego kontekstu historyczno-prawnego, doktrynalno-ustrojowego oraz jurydycznego (z podziałem na orzecznictwo oraz płaszczyznę traktatową i ustawodawstwo). Z dużą starannością potraktowane zostały kwestie siatki pojęciowej. Konsekwentnie i odpowiedzialnie stosowana sprawa ona, że w tekście nie ma miejsca na dowolność, intuicję czy przypadek.

Podstawa bibliograficzna monografii jest rozległa i solidna. Obok zebranej obszernej literatury przedmiotu, obejmuje ona bogate materiały dokumentujące poszczególne stanowiska i poglądy wyrażone na forum centralnych organów władzy państwowej – parlamentu i rządu. Protokoły oraz stenogramy z posiedzeń Izby Lordów, Izby Gmin i organów wewnętrznych obydwu tych gremiów, raporty i sprawozdania Gabinetu oraz szefów poszczególnych resortów tworzą mocne podwaliny dokumentowe. Bazę źródeł wzbogacono nadto o szeroko uwzględnione orzecznictwo sądów brytyjskich, Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, Europejskiej Komisji Praw Człowieka i Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. Ważne miejsce na liście pozycji bibliograficznych zajmują akty normatywne (wraz ze zbiorami komentarzy), dokumenty programowe partii politycznych oraz raporty organizacji międzynarodowych, których rozstrzygnięcia i ustalenia pozostają w związku z materią praw i wolności obywatelskich.

Z obszernej listy rozpatrywanych w książce zagadnień zwraca uwagę udana próba rozpoznania i kompleksowego zaprezentowania oryginalnego brytyjskiego bytu prawnego w postaci rezydualnej koncepcji praw i wolności obywatelskich (*residual rights*). Wyróżnia się ona przede wszystkim formą regulacji statusu jednostki. W większości państw demokratycznych do sformułowania katalogu praw i wolności dochodzi wskutek pozytywnego działania ustawodawcy konstytucyjnego bądź zwykłego. W warunkach brytyjskich określenie praw i wolności dokonuje się w drodze procedur restrykcyjnych i respektowania przez jednostkę rozstrzygnięć prawa sędziowskiego, a w późniejszym okresie także ustawodawstwa.

Przeprowadzona charakterystyka koncepcji *residual rights* zasługuje na szczególne uznanie, zwłaszcza że do tej pory w krajowej literaturze przedmiotu rezydualna wersja określenia prawnego statusu obywatela nie była szerzej analizowana. Można jednak zasadnie postulować dalsze doprecyzowanie roli, jaką w modelu *residual rights* odgrywa jurysprudencyjna postać rejestru praw i wolności. Autor w różnych fragmentach kwestię tę dostrzega i sygnalizuje obecność zestawionych i usystematyzowanych przez naukę prawa konstytucyjnego podręcznikowych katalogów swobód i uprawnień jednostki. Należałoby jednak podkreślić odmienny od wyłącznie teoretycznego charakter i nieporównywalnie wyższą rangę prawno-ustrojową tych katalogów. W warunkach brytyjskiego konstytucjonalizmu nie były to bowiem propozycje jedynie teoretyczne. Przeciwnie, ustalenia zawarte w renomowanych podręcznikach uniwersyteckich i akademickich traktatach prawniczych, określanych jako *Books of Authority* – w tym również rozstrzygnięcia odnoszące się do sytuacji prawno-ustrojowej jednostki – jeszcze do niedawna w tradycji ustrojowej Zjednoczonego Królestwa posiadały walor źródła prawa konstytucyjnego.

Na wyróżnienie z racji inspirującego oddziaływania badawczego zasługują wątki komparatystyczne. Obecne i rozwijane w charakterystyce instytucji sądowej deklaracji niezgodności (*declaration of incompatibility*), przyjmowanej w sytuacji stwierdzenia niezgodności zachodzącej pomiędzy regulacjami ustawodawstwa a normami Konwencji. Zaprezentowanie rozwiązania brytyjskiego w powiązaniu z regulacjami prawnymi i praktyką ustrojową Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady i Nowej Zelandii stanowi ujęcie nie tylko pomysłowe i atrakcyjne poznawczo, ale przede wszystkim zasadne metodologicznie. Autor za punkt odniesienia formułowanych ocen przyjmuje instytucje porównywalne, gdyż oparte na zbliżonych założeniach doktrynalnych i pozostające w kręgu oddziaływania tej samej kultury prawnej i pokrewnych wzorców ustrojowych. Ponadto, jak odnotowuje sam Autor, rozpatrywanie w pierwszej kolejności zależności i analogii z państwami świata anglosaskiego należy do standardów brytyjskiej literatury przedmiotu.

Wysoka ocena monografii nie jest równoznaczna z brakiem jakichkolwiek wątpliwości, uwag krytycznych czy kwestii zasługujących na dyskusję. Do starannie przygotowanego edytorsko tekstu wkradło się kilka różnego rodzaju lapsusów. Do takich kwalifikują się m.in.: sposób cytowania książki Andrzeja Puły (s. 24); zniekształcenie tytułu dzieła Wojciecha Marii Bartla (s. 27, s. 348). Nieściśle została przytoczona i przetłumaczona nazwa koalicji partyjnej liberalów z (ukonstytuowaną w 1983 r., w wyniku wystąpienia z Labour Party grupy polityków – założycieli owej formacji) Partią Socjaldemokratyczną (s. 117). Można też dyskutować, czy – składające się na jedno z trzech kluczowych źródeł konstytucji Zjednoczonego Królestwa – regulacje prawa stanowionego (*statute law*), rozproszone we fragmentach około 170 aktów normatywnych, dają podstawę do powtarzania opinii o „braku konstytucji pisanej” (*passim*).

Natura materii analizowanej w monografii, a także ustalenia istotnie wzbogacające stan naszego poznania porządków prawnych i ustroju konstytucyjnego Zjednoczonego Królestwa przekonują o tym, że w przypadku rozprawy Andrzeja Bisztygi mamy do czynienia z opracowaniem wnoszącym duży wkład do krajowej literatury przedmiotu. Książkę można polecić z pełnym przekonaniem, że przyczyni się ona do dalszego usystematyzowania i zaktualizowania wiedzy w omawianym zakresie. Przyjęcie ustawy z 1998 r. o prawach człowieka stanowi kolejny krok uczyniony przez Wielką Brytanię w kierunku modelu konstytucji skodyfikowanej, a konkluzje rozważań Autora potwierdzają trafność takiej opinii. Z tych m.in. względów monografię przeczytają z zainteresowaniem prawnicy, politolodzy, a także przedstawiciele innych dyscyplin, zainteresowani studiami brytanistycznymi.

Andrzej Zięba

Krzysztof Ślebzak, *Ochrona emerytalnych praw nabytych*, Oficyna a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2009, ss. 349.

Do sięgnięcia po rozprawę K. Ślebzaka zachęca nie tylko jej tytuł, ale także starannie zaprojektowana okładka, zawierająca zwięzłą informację o celu rozprawy oraz o Autorze, który jest adiunktem w Katedrze Prawa Pracy i Prawa Socjalnego na Wydziale Prawa i Administracji UAM i dyrektorem Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego. Na specjalne podkreślenie zasługuje to, że Autor rozprawy poświęcił ją pamięci Profesora Andrzeja Kijowskiego.

Rozprawa składa się z czterech rozdziałów, poprzedzonych wykazem ważniejszych skrótów oraz wstępem. Po rozdziale IV zamieszczone jest podsumowanie, a po nim wykaz literatury. W rozdziale I (s. 21-56) przedstawione zostały zagadnienia wstępne prawnej problematyki ochrony praw nabytych. W rozdziale II (s. 57-112) dokonano analizy emerytalnych praw nabytych. W rozdziale III (s. 113-131) mowa o ochronie emerytalnych praw nabytych na podstawie regulacji prawa międzynarodowego, Rady Europy oraz Unii Europejskiej, a rozdział IV (s. 132-315) zawiera rozważania poświęcone konstytucyjnym źródłom ochrony emerytalnych praw nabytych.

W ramach tej struktury zostały przedstawione rozważania nad ochroną emerytalnych praw nabytych, poczynając od uzasadnienia potrzeby wprowadzenia terminu „emerytalne prawa nabyte”, a kończąc na uzasadnieniu obowiązywania zasady ochrony emerytalnych praw nabytych w świetle konstytucyjnych źródeł takiej ochrony.

Wydaje się, że w rozprawie w istocie są dwie części – pierwsza, obejmująca rozdziały I-III, przedstawiająca zagadnienia wprowadzające do problematyki prawnej ochrony emerytalnych praw nabytych, oraz druga – traktująca o konstytucyjnych źródłach takiej ochrony, obejmująca rozdziały, które należałoby wyodrębnić z dotychczasowego rozdziału IV (np. przez określenie, że rozdziałami stają się dotychczasowe podrozdziały).

W rozprawie „umownie przyjęto podział na konkretyzację samoistną, opartą wyłącznie na przepisach ustawy zasadniczej (tak jakby traktować Konstytucję w oderwaniu od jakichkolwiek innych aktów prawnych) oraz konkretyzację niesamoistną, kiedy proces ten jest przeprowadzany na podstawie unormowań ustawy zasadniczej oraz innych aktów obowiązującego prawa, przy czym w tym drugim przypadku nie chodzi o współstosowanie Konstytucji z ustawami [...] a jej współstosowanie z obowiązującymi aktami prawa międzynarodowego” (s. 276). W istocie chodzi zatem o ustalenie, czy art. 67 ust. 1 Konstytucji RP z 2 kwietnia 1997 r. można stosować bezpośrednio, o czym mowa w jej art. 8 ust. 2. Wydaje się, że takiego ustalenia można dokonać również bez wprowadzania wzmiankowanego podziału na konkretyzację samoistną i niesamoistną.

Słowa uznania należą się Autorowi już za sam wybór tematu, gdyż ochrona emerytalnych praw nabytych zasługuje na poświęcenie jej rozprawy, zwłaszcza że „problematyka oceny dopuszczalności zmian prawa pod kątem ochrony emerytalnych praw nabytych nie doczekała się szerszego opracowania” (s. 19). Chodzi o ustalenie, czy w polskim porządku prawnym można wyodrębnić tę zasadę, z tym że jej poszukiwanie „następować będzie w zakresie dotyczącym wąskiego wycinka działalności ustawodawczej, jakim jest prawo do emerytury w tak zwanym powszechnym systemie ubezpieczenia społecznego” (s. 18). Jeżeli na skutek zmiany prawa nastąpiło naruszenie uprawnień nabytych na podstawie regulacji ustawowych, to „dopuszczalne jest odwołanie się do obowiązujących regulacji norm prawnych chroniących przedmiotowe prawa” (s. 18), a celem rozprawy jest zbadanie, czy zasada ochrony emerytalnych praw nabytych, „chroniąca określone uprawnienia jednostek, obowiązuje w sensie materialnym (mowa jest wówczas również o znaczeniu podmiotowym)” (s. 18 i n.).

Autor podkreśla, że „swoisty fenomen zasady ochrony praw nabytych, której społeczne oraz – jak się wydaje – prawne znaczenie jest nie do przecenienia” (s. 19), był inspiracją do rozważań podjętych w rozprawie. Zauważa też, że zasada ta pojmowana jest „zarówno jak określona reguła etyczno-moralna, kierunek działalności prawodawczej, jak i wzorzec określonego zachowania”. Przedmiotem rozprawy „jest jednak tylko ostatni z wymienionych aspektów” (s. 19).

Trzeba zauważyć, że Autor uznaje, iż „rozstrzygnięcie problemu intertemporalnego, sprowadzającego się do ustalenia relacji pomiędzy prawem dawnym a nowym” nie ma pierwszoplanowego znaczenia „dla badań, ponieważ ustalenie, że zasada ochrony praw emerytalnych obowiązuje w rozumieniu przyjętym w pracy, iż nie są dopuszczalne zmiany prawa w zakresie, w jakim chroni ona indywidualne uprawnienia” (s. 19). W związku z tym Autor przyjmuje, że „konflikt pomiędzy prawem dawnym i nowym powstaje wówczas, gdy uznamy zmiany za prawnie dozwolone, ale z różnych przyczyn konieczne jest szczególne rozwiązanie problemu intertemporalnego” (s. 19). Mimo to Autor deklaruje, że problematyka ta „w części mającej znaczenie dla badanego problemu, zostanie przedstawiona w niniejszym opracowaniu” (s. 19).

W rozprawie uznano, że ochrona ekspektatywy emerytalnej jest „niezaprzeczalna z perspektywy aktualnie obowiązującego prawa” (s. 70), dodając, iż „nie oznacza to, że ustawodawca nie może w nią ingerować (zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść ubezpieczonych) przez stanowienie prawa nowego, ustanawiającego inne warunki nabywania prawa bądź ustalania jego wysokości, tym bardziej że o finansowej zdolności świadczeń decyduje wyłącznie możliwość obciążenia składką przychodów generowanych w danym okresie” (s. 71). W związku z tym w rozprawie przyjmuje się, iż „należy wyraźnie odróżnić ustawowy aspekt ochrony emerytalnych ekspektatyw od ich ochrony przed zmianami prawa”. W mojej ocenie, określenie to nie wyjaśnia, na czym polega ochrona emerytalnych ekspektatyw przed zmianami prawa, skoro należy tę ochronę wyraźnie odróżniać od ustawowego aspektu ochrony tych ekspektatyw.

Warto zauważyć, że w zakończeniu podrozdziału 4.2, poświęconego zmianom prawa emerytalnego wpływającym na treść emerytalnych praw nabytych, napisano, że: 1) „zmiany prawa mogą następować zarówno w okresie poprzedzającym nabycie prawa do emerytury, jak i następującym po nim i dotyczyć zarówno uprawnienia do uwzględniania skutków prawnych wynikających z podlegania ubezpieczeniu emerytalnemu, jak i do realizacji określonej wartości prawa do emerytury” (s. 111); 2) „z teoretycznego punktu widzenia zmiany mogą następować z mocą *ex tunc*, jak również *ex nunc*, choć zauważyć trzeba, że zmiana *ex tunc* wywołuje dla zainteresowanych o wiele bardziej dotkliwie

skutki niż zmiana *ex nunc*" (s. 111); 3) „kwestia dalszego obowiązywania prawa dawnego będzie występować wyłącznie w sytuacji dotyczącej zmiany prawa *ex nunc*, odnoszącej się do okresów podlegania ubezpieczeniu emerytalnemu, gdyż wówczas okresy ubezpieczenia przypadające na okres przed zmianą będą kwalifikowane na starych zasadach" (s. 111-112).

Należy zwrócić uwagę na to, że w rozprawie przyjęto, iż: 1) uzasadnienia do stosowania w prawie emerytalnym klauzuli *rebus sic stantibus* oraz paremii *impossibilium nulla obligatio est* „należy poszukiwać w obrębie prawa do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego" (s. 257); 2) powołana klauzula „wyznacza ustawodawcy zakres swobody w zmianie prawa emerytalnego, wskazując na konieczność uwzględnienia określonych warunków społeczno-gospodarczych" (s. 258). Z kolei wzmiankowana paremia „określa bezwzględną granicę obowiązku", co oznacza, że poniżej „tej granicy trudno [...] wymagać realizacji prawa do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego, jak i ochrony emerytalnych praw nabytych"; 3) w kontekście art. 67 ust. 1 Konstytucji RP poszanowanie praw nabytych „możliwe jest [...] wyłącznie w przypadku stabilności stosunków społeczno-gospodarczych", w razie gdy wystąpi „zmiana, prowadząca zarówno do redefinicji optimum danego prawa, jak i do niemożności spełnienia świadczenia, sprawa, że jego realizacja ulegnie zmianie, bądź w ogóle nie nastąpi" (s. 258); 4) w kontekście art. 67 ust. 1 Konstytucji można mówić „zarówno o obowiązku realizacji określonego standardu minimalnego, jak i nakazu optymalizacyjnego"; 5) „nakaz optymalizacyjny ma dla ochrony emerytalnych praw nabytych wyłącznie względne znaczenie", gdyż „treść optimum jest ustalana w konkretnych okolicznościach i może ulegać zmianom".

W rozprawie wyrażono pogląd, że: 1) sąd konstytucyjny, który „szczegółowej wiedzy nie posiada" w zakresie uwarunkowań realizacji zabezpieczenia po osiągnięciu wieku emerytalnego, „powinien móc odwołać się do ekspertyz, które nie powinny ograniczać się wyłącznie [...] do tych, z jakich korzystał ustawodawca" (w mojej ocenie oznacza to, że może również zlecić opracowanie ekspertyz); 2) „wydaje się bowiem, że nakazanie ustawodawcy wyboru optymalnego środka przerzucza na niego również ryzyko wyboru środka niespełniającego tego kryterium, co w konsekwencji może prowadzić do stwierdzenia niekonstytucyjności badanego aktu prawnego" (s. 262).

W recenzowanej rozprawie zawarto także następujące opinie: 1) „bezpośrednie zastosowanie art. 67 ust. 1 Konstytucji jest w świetle jej art. 8 ust. 2 niedopuszczalne ze względu na mało precyzyjne wyznaczenie jego treści na płaszczyźnie konstytucyjnej" (s. 303); 2) w zakresie ochrony emerytalnych praw nabytych treść art. 67 ust. 1 Konstytucji „jednoznacznie przesądza o niemożliwości konstruowania przedmiotowej zasady w sensie materialnym, chroniącym określone uprawnienia" (s. 303); 3) art. 67 ust. 1 Konstytucji R.P. stosowany wspólnie z obowiązującymi w Polsce ratyfikowanymi aktami prawa międzynarodowego w zakresie emerytur, „mógłby być podstawą materialnoprawnego roszczenia o realizację określonego świadczenia pieniężnego" (s. 305); 4) „ustawodawca nie mógłby dokonywać zmian prawa emerytalnego" w zakresie, w jakim istnieje podstawa do materialnoprawnego roszczenia o realizację określonego świadczenia pieniężnego, a gdyby ustawodawca dokonał takiej zmiany, wówczas uprawniony „mógłby domagać się ochrony praw nabytych, formułując żądanie o realizację określonego świadczenia" (s. 305).

Autor stoi na stanowisku, zgodnie z którym: 1) „jeżeli obywatel nie pracował wystarczająco długo, bądź też miał niskie wynagrodzenie i nie nabył prawa emerytalnego w wysokości odpowiadającej przynajmniej minimum egzystencji, to państwo 'dopłaca' różnicę" (s. 313); w związku z czym wskazuje na art. 23 u.e.r. (obowiązującej ustawy emerytalnej), „zgodnie z którym, jeżeli podstawy wymiaru emerytury lub renty nie można ustalić zgodnie z zasadami określonymi w przepisach, to emeryturę lub rentę ustala się w wysokości najniższej emerytury lub renty"; 2) „osoba, która przez większość swojego życia nie podlegała zatem ubezpieczeniu emerytalnemu, nie powinna oczekiwać 'godziwej' emerytury", taka osoba „może, co najwyżej, domagać się poszanowania jej godności, co należy uznać za zapewnione, jeśli podjęte zostaną działania w ramach pomocy społecznej" (s. 313); wydaje się wątpliwe, aby można było zapewnić poszanowanie godności osoby przez działania podejmowane wyłącznie w ramach pomocy społecznej; 3) „realizacja nakazu optymalizacyjnego zawiera w sobie elementy, jakie brane są pod uwagę przy stosowaniu zasady proporcjonalności w razie zmian prawa ingerującego w konstytucyjne prawa podmiotowe" (s. 314); 4) „z punktu widzenia ochrony emerytalnych praw nabytych zasada proporcjonalności ma ograniczoną przydatność" (s. 315), ale jest „składnikiem wyznaczającym reguły realizacji nakazu optymalizacyjnego, wyrażanego w art. 67 ust. 1 Konstytucji RP"; analogicznie jak podczas ustalania nakazu optymalizacyjnego, również ochrona emerytalnych praw nabytych następuje „przy niezmienności uwarunkowań społeczno-gospodarczych wpływających na realizację prawa do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego" (s. 315).

W rozprawie przyjęto, iż: 1) zgodnie z zasadą ochrony emerytalnych praw nabytych, po nabyciu tego prawa, a „w szczególności z chwilą rozpoczęcia jego realizacji, konieczna jest ochrona jego realnej wartości” (s. 317); 2) „niezależnie od ustawowych osobliwości związanych z warunkami nabycia prawa do określonego rodzaju emerytury, powstaje ono *ex lege* z chwilą spełnienia przesłanek przez zainteresowanego” (s. 317); w związku z tym należałoby dodać, że zainteresowany może uzyskać realizację tego prawa, jeżeli w odpowiednim terminie wystąpi do organu rentowego z wnioskiem o przyznanie emerytury i uzyska decyzję tego organu o jej przyznaniu.

Wątpliwości może nasuwać uznanie, że zasada ochrony emerytalnych praw nabytych ma charakter względny i odnosi się do sytuacji, gdy nie ulegają zmianie uwarunkowania ekonomiczno-społeczne wpływające na wysokość tych praw. Takie określenie tej zasady powoduje, że ochrona emerytalnych praw nabytych nie obejmuje: 1) obniżki emerytury dokonanej na podstawie przepisów zmienionych na skutek pogorszenia się uwarunkowań ekonomiczno-społecznych, 2) przypadków, gdy na podstawie przepisów zmienionych z powodu pogorszenia się uwarunkowań ekonomiczno-społecznych okazało się niemożliwe przyznanie i wypłata emerytury.

Wątpliwości te biorą się stąd, że tak rozumiana zasada ochrony emerytalnych praw nabytych odnosiłaby się do sytuacji, w której występowałyby stabilność uwarunkowań ekonomiczno-społecznych, a w takiej sytuacji nie występuje żadne realne zagrożenie naruszenia emerytalnych praw nabytych. W związku z tym nie ma potrzeby poszukiwania odrębnej zasady, która chroniłaby przed zagrożeniem, którego nie ma.

W tej sytuacji należy dojść do wniosku, że uzasadnione jest poszukiwanie konstytucyjnej zasady ochrony emerytalnych praw nabytych przed ich obniżką lub odebraniem bądź odmową wypłaty. Można powiedzieć, że takie sytuacje w ogóle się nie zdarzają lub zdarzają się bardzo rzadko, skoro jednak mogą się zdarzyć, to trzeba poszukiwać stosownej ochrony przed nimi – m.in. przez określenie konstytucyjnej zasady ochrony przed obniżką lub odebraniem bądź odmową wypłaty emerytalnych praw nabytych. W związku z tym wskazane jest podjęcie starań o wyraźne sformułowanie w Konstytucji zasady emerytalnych praw nabytych, tak aby chroniły one przed obniżką lub odebraniem bądź odmową wypłaty. Trzeba tu podkreślić, że należyte respektowanie zasady ochrony emerytalnych praw nabytych jest konieczne dla właściwego funkcjonowania państwa i dlatego zasada ta powinna być wyraźnie określona w Konstytucji. Należy też dodać, że państwo w każdej sytuacji powinno zapewnić rzeczywiste respektowanie tej zasady.

Trzeba zauważyć, że nawet staranne poszukiwanie w przepisach Konstytucji zasady emerytalnych praw nabytych przedstawione w analizowanej rozprawie doprowadziło Autora do wniosku, że zasada ta nie chroni przed każdą obniżką tych praw lub ich odebraniem bądź odmową wypłaty, jeżeli nastąpiło pogorszenie się warunków ekonomiczno-społecznych lub takie załamanie się tych warunków, które powoduje obiektywną niemożliwość ich świadczenia.

W niniejszych uwagach o rozprawie starano się wskazać: 1) niektóre opinie, nad którymi warto zastanowić się, nawet jeżeli nie zgłoszono do nich żadnych wątpliwości, oraz niektóre poglądy, nad którymi trzeba zastanowić się, gdyż nasuwają lub mogą nasuwać różne wątpliwości, 2) sformułowania, które zawierają błąd (omyłkę lub usterkę), np. na s. 59 (w 11 i 12 wierszu od dołu) podano treść, która nie jest zgodna z przepisem art. 5 ust. 2 obowiązującej ustawy emerytalnej, z kolei na s. 324 napisano, że polska ustawa zasadnicza „stanowi, że każdy ma prawo do zabezpieczenia społecznego po osiągnięciu wieku emerytalnego”, a zgodnie z art. 67 ust. 1 Konstytucji RP takie prawo ma „obywatel”.

Najistotniejsza wątpliwość sformułowana w tych uwagach sprowadza się do tego, że nie można akceptować oceny, iż zasada ochrony emerytalnych praw nabytych nie obejmuje: 1) obniżki emerytury dokonanej na podstawie przepisów zmienionych na skutek pogorszenia się warunków ekonomiczno-społecznych, 2) przypadków, gdy na podstawie przepisów, o których mowa w 1), okazało się niemożliwe przyznanie i wypłata emerytury. Należy powołać się na to, że konstytucyjna zasada ochrony emerytalnych praw nabytych jest potrzebna przede wszystkim wówczas, gdy istnieje realne zagrożenie dla tych praw, a nie w warunkach stabilności sytuacji ekonomiczno-społecznej, w której takiego zagrożenia nie ma.

Przedstawione uwagi nie stanowią przeszkody do oceny, że rozprawa i jej Autor zasługują na najwyższe uznanie. Dlatego też należy wyrazić przekonanie, że rozważania zawarte w rozprawie zainteresują nie tylko znawców prawa socjalnego, ale także innych gałęzi prawa, w tym prawa pracy i prawa konstytucyjnego.

Zbigniew Kobyliński, *Własność dziedzictwa kulturowego. Idee – problemy – kontrowersje*, Warszawa 2009, ss. 337.

W ostatnich latach na polskim rynku księgarskim pojawiły się rozmaite prace dotyczące aspektów prawnych ochrony zabytków oraz dzieł sztuki, wśród których można wymienić: *Prawo muzeów*¹, seria *Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki*² oraz liczne monografie recenzowane także na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”³. Publikacje te są reakcją polskich naukowców na wykształcenie się nowej dyscypliny, którą określa się w literaturze anglosaskiej mianem *heritology*⁴. Obejmuje ona nauki humanistyczne, ekonomię, prawo i odnosi się do szeroko rozumianego dziedzictwa kultury oraz rynku antykwarycznego. Mimo że termin ten jest stosunkowo młody, to dyskusja międzynarodowa nad zabytkami trwa już od dawna. Nie sposób nie zauważyć, że również w Polsce na przestrzeni ostatnich lat pojawiła się grupa badaczy, specjalistów reprezentujących różne dziedziny prawa, zajmujących się tą problematyką. Niewątpliwie prekursorem badań był prof. J. P. Pruszyński, którego dzieło kontynuowane jest niemal na każdym wydziale prawa w Polsce i w wielu uczelniach niepublicznych. Dopelnieniem fenomenu *heritology* jest: utworzenie nowych kierunków studiów wyższych, ochrona dóbr kultury oraz organizacja licznych szkoleń podyplomowych w zakresie zarządzania dziedzictwem kultury.

Recenzowana książka to kolejny głos w dyskusji nad własnością zabytków na płaszczyźnie krajowej i międzynarodowej. Autor książki, znany przede wszystkim jako archeolog oraz współrealizator wielu projektów z ramienia International Council on Monuments and Sites (ICOMOS) czy Stowarzyszenia Naukowego Archeologów Polskich, przedstawia wybrane zagadnienia związane z własnością zabytków zarówno prywatnych, jak i państwowych. W słowie wstępnym Zbigniew Kobyliński podkreśla, iż poza badaniami związanymi z uzyskaniem wykształceniem w dziedzinie archeologii zajmuje się także zabytkoznawstwem oraz zarządzaniem dziedzictwem kulturowym, a prezentowana książka jest właśnie jednym z owoców tak szeroko zakrojonego pola badawczego. Przedmiotem monografii jest problematyka własności zabytków rozpatrywana z różnych stron: od poszukiwań idealnego modelu własności zabytków, poprzez bliskie autorowi problemy dziedzictwa archeologicznego i podwodnego, po kontrowersyjne zagadnienia restytucji, rewindykacji i reptrywatywacji.

W rozdziale pierwszym Autor zajął się problemami terminologicznymi narastającymi wokół pojęcia „dziedzictwo kulturowe”, które to z kolei przekładają się na pojęcia dobra kultury i zabytku. Opierając się na dotychczasowym dorobku w dziedzinie zabytkoznawstwa, Autor zebrzał najbardziej wyraziste i niektóre – można stwierdzić „historyczne” – ujęcia dziedzictwa kulturowego oraz zabytku. Zaletą rozdziału jest niewątpliwie odniesienie się do wartości, których nośnikiem jest dziedzictwo, a w konsekwencji – do kryteriów wartościowania zabytków. Przegląd definicji i stanowisk w tej materii jest szczególnie cenny z punktu widzenia wykładni prawa, albowiem w obowiązującej legalnej definicji zabytku, zawartej w ustawie o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, znalazły się takie wartości, jak artystyczna, historyczna, naukowa, występujące jako terminy niedookreślone czy inaczej: kategorie normatywne⁵. Z punktu widzenia nauki prawa i zagadnień poruszanych w kolejnych rozdziałach, szkoda, że Autor nie podjął się omówienia pojęcia dziedzictwa kultury w świetle Konstytucji oraz braku jego definicji ustawowej, a także problemu dóbr kultury wyłącznie jako terminu konstytucyjnego w relacji do zabytku jako terminu ustawowego, co z pewnością byłoby znakomitym podsumowaniem wywodów prowadzonych w tej części. Z drugiej strony, ze względu na

¹ J. Włodarski, K. Zeidler (red.), *Prawo muzeów*, Warszawa 2008.

² W. Szafrąński (red.), *Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki*, t. I-II, Poznań 2007-2008; idem, K. Zalańska (red.), *Wokół problematyki prawnej zabytków i dzieł sztuki. Prawna ochrona dziedzictwa kultury*, t. III, Poznań 2009.

³ W. Szafrąński, rec. A. Grzywacz, *Obrót dziełami sztuki*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2006, z. 1, s. 254.

⁴ J. Purchla, *Europa wobec dziedzictwa*, w: *Modele mecenatu na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego*, Kraków 2005, s. 32.

⁵ Por. K. Zeidler, *Wartości zabytku jako kategoria normatywna*, w: W. Szafrąński (red.), op. cit., t. II, s. 37 i n.

fakt, iż problem ten został już kilkakrotnie przedstawiony na łamach specjalistycznych czasopism, zrozumiałe jest pominięcie go w pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział zatytułowany *Problemy reprivatyzacji zabytków w Polsce*. Autor przedstawia obecną sytuację oraz podaje, jaka jest skala tego problemu. Należy zwrócić uwagę, iż w rozdziale skoncentrowano się w przeważającej części na możliwościach zatrzymania obiektów w muzeach w formie darowizny czy depozytu oraz dążeniach do trwałego udostępnienia ich społeczeństwu poprzez zakładanie fundacji. Autor ostrożnie podchodzi do koncepcji pełnej reprivatyzacji, czyli zwrotu dóbr właścicielom i ich spadkobiercom. Uzasadnia to trzema czynnikami: nadmiernym obciążeniem właściciela obowiązkami związanymi z przekazanymi obiektami i możliwością, że się z nich nie wywiąże, ograniczeniem publicznego dostępu oraz niebezpieczeństwem rozproszenia kolekcji. Należy dodać, że obawę przed zniszczeniem kolekcji powinien łagodzić przepis art. 3 pkt 3 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, zawierający definicję zabytku ruchomego, którym jest także zespół rzeczy ruchomych, czyli dawna kolekcja w rozumieniu ustawy o ochronie dóbr kultury. Powyższa regulacja przyznaje bowiem szerokie uprawnienia Wojewódzkiemu Konserwatorowi zabytków w zakresie utrzymania integralności zabytku poprzez wpisanie go do rejestru zabytków, a następnie wydanie decyzji o wstrzymaniu sprzedaży poszczególnych składników jako prowadzącej do zniszczenia wieloskładnikowego zabytku ruchomego, jakim jest kolekcja⁶. Nie zmienia to faktu, że rozważania podjęte przez Autora są obecnie niezwykle istotne, ponieważ dotychczasowe projekty ustaw reprivatyzacyjnych nie zakładają zwrotu dzieł znajdujących się w muzeach (poza wyjątkami – na przykład w postaci pamiątek rodzinnych), ale wypłatę rekompensaty. Tym samym posiadający roszczenia z tego tytułu, najczęściej pozbawieni własności dzieł sztuki określanych mianem mienia podworskiego czy zabytkowych nieruchomości na podstawie przepisu art. 2 ust. 1 lit. e dekretu o reformie rolnej oraz ich pełnomocnicy, z pewnością zauważą tę wypowiedź.

W ostatnim rozdziale Autor uzupełnia zaproponowany przez Sherry Hutt podział teorii odnośnie do prawa własności dóbr kultury na moralistyczną, paternalistyczną, nacjonalistyczną, prymatu prawa, prymatu nauki oraz prymatu rynku⁷ o teorię prymatu równego dostępu do wartości dziedzictwa zawierającą „najsluszniejsze [...] elementy teorii powyższych”. Teoria ta odnosi się do składników dziedzictwa kultury stanowiących własność państwa i osób prywatnych. Zakłada, iż dostęp do dziedzictwa ma być ułatwiony na poziomie wartości niematerialnych. Prawo winno ograniczać właściciela w jego prawach w takim zakresie, w jakim możliwe jest zapewnienie społeczeństwu niedestrukcyjnego korzystania z zabytku oraz zachowanie go w dobrym stanie dla kolejnych pokoleń. Jako przykład negatywny Autor wskazuje utrudnianie przez muzea prowadzenia badań nad zgrupowanymi zbiorami oraz korzystania z wizerunków posiadanych dzieł. Z kolei remedium upatruje w zmodyfikowanej zasadzie wolnego dostępu polegającej na korzystaniu z wartości niematerialnych zawartych w dziedzictwie kultury przy akceptacji podziału własności na prywatną i publiczną.

Pomimo szeregu pozytywnych aspektów pracy – moim zdaniem – Autor nie odpowiada na bardzo ważne pytanie, a mianowicie o zastosowanie tej teorii do własności zabytków pozostających w rękach osób prywatnych oraz ewentualne przełożenie jej na język norm prawnych. Być może kontynuacja myśli, czy mamy do czynienia z teorią, mającą szanse zaistnieć w praktyce prawa ochrony zabytków, w całości lub części zostanie zaprezentowana w kolejnych pracach lub problem zainteresuje innych badaczy. Problematyka nowego modelu prawa na zabytkach była już wielokrotnie dyskutowana w literaturze zagranicznej⁸. Niejednokrotnie nowe propozycje opierały się na instytucjach spoza prawa rzeczowego, na przykład obierając za podstawę depozyt⁹ i odchodząc od pandektystycznego podejścia do prawa. Warto zaznaczyć, że wprowadzenie nowej konstrukcji prawnej rozważano na

⁶ Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 30 maja 2007 r., sygn. akt I SA/Wa 483/07, LEX nr 347783.

⁷ S. Hutt, *Cultural Property Law Theory: A Comparative Assessment of Contemporary Thought*, w: J. R. Richman, I. M. P. Forsyth (red.), *Legal Perspectives on Cultural Resource*, Walnut Creek 2004, s. 17 i n.

⁸ Np. J. H. Merryman, A. E. Elsen, *Law, Ethics and the Visual Arts*, London-the Hague-Boston 1998; A. Weidner, *Kulturgtter als res extra commercium im internationalen Sachenrecht*, Berlin-New York 2001.

⁹ S. A. Williams, *The International and National Protection of Movable Cultural Property. A Comparative Study*, Dobbs Ferry-New York 1978, s. 52 i n.

dwoch poziomach: krajowym (w ramach ustawodawstwa wewnętrznego)¹⁰ oraz ponadnarodowym i europejskim¹¹. Zwolennicy drugiego rozwiązania uważają, że wprowadzenie nowego modelu prawa może odbyć się poprzez zawarcie umowy międzynarodowej lub wydanie aktu prawa europejskiego. Należy podkreślić, że teoria prymatu równego dostępu do wartości dziedzictwa kultury autorstwa Zbigniewa Kobylińskiego, nawet bez powstania nowej instytucji prawnej w odniesieniu do zabytków, może wpływać na interpretację już obowiązujących przepisów prawa, np. na przepisy dotyczące udostępniania obiektów muzealnych naukowcom czy upowszechniania ich wizerunków w wersji elektronicznej.

Lektura książki potwierdza, że Autorowi szczególnie bliska jest problematyka dziedzictwa archeologicznego i podwodnego. Być może dlatego Autor opowiada się za zmodyfikowaną koncepcją wspólnego dziedzictwa kultury, której autorami i głównymi zwolennikami byli właśnie archeolodzy¹². Podsumowując, recenzowana praca jest z pewnością pozycją interesującą i skłania do dalszej debaty nad własnością zabytków oraz rozwiązaniami, jakie może zastosować ustawodawca polski czy – w dalszej perspektywie – ustawodawca europejski. W monografii Autor w swych wypowiedziach wychodzi poza prawo i ekonomię, przywołuje poglądy uczestników dyskusji międzynarodowej, starając się znaleźć ich miejsce w polskim systemie ochrony zabytków. Ponadto dokonuje oceny obowiązujących przepisów z punktu widzenia wieloletniej praktyka w dziedzinie ochrony dziedzictwa kulturowego oraz rozprawia się z problemami budzącymi dzisiaj wiele emocji, takimi jak rewindykacja dzieł czy reprivatyzacja, dlatego podjęcie się tego zadania tym bardziej zasługuje na uznanie.

Alicja Jagielska-Burduk

Tomasz Sobczak, *Instytucjonalizacja nauk ekonomicznych w Polsce międzywojennej*, Key Text, Warszawa 2009, ss. 266.

W swej pracy Tomasz Sobczak stawia sobie za cel prezentację instytucjonalnych aspektów działania polskich ekonomistów w latach 1918-1939. Definiując instytucjonalizację nauk ekonomicznych jako proces tworzenia jednostek organizacyjnych szkół wyższych (wydziałów, katedr, zakładów oraz seminariów kształcących i skupiających ekonomistów), instytutów, stowarzyszeń, towarzystw i czasopism naukowych, Autor skoncentrował się przede wszystkim na funkcjonowaniu szkolnictwa wyższego.

Praca składa się z wprowadzenia, pięciu rozdziałów oraz wniosków końcowych. W rozdziale pierwszym dokonano analizy instytucjonalizacji nauk ekonomicznych w dwudziestoleciu międzywojennym w Polsce, uwzględniając w tym procesie rolę szkół wyższych, instytutów naukowych, towarzystw i czasopism naukowych oraz spotkań (zjazdów) środowiska ekonomicznego. W rozdziale drugim skoncentrowano się na zagadnieniu kształcenia ekonomistów, omawiając jego kierunki, metody i środki. W kolejnym rozdziale opisany został przebieg kariery naukowej ekonomistów jako nauczycieli akademickich. W rozdziale czwartym zaprezentowano analizę dorobku naukowego najwybitniejszych reprezentantów nauk ekonomicznych z punktu widzenia ich interdyscyplinarnego charakteru. W rozdziale piątym omówiono pozanaukową działalność kadry naukowo-dydaktycznej (organizacyjną, polityczną, ekspercką, publiczną i gospodarczą). Ostatni rozdział książki zawiera najważniejsze konkluzje.

Niewątpliwą zaletą monografii jest oryginalne ujęcie dostępnych badań, materiałów i opracowań z perspektywy procesu tworzenia i utrwalania wyższego kształcenia ekonomicznego w niepodległej

¹⁰ Np. współczesny model francuski oparty na *public domain*.

¹¹ L. Schuschke-Nehen, *Kulturgterschutz in Deutschland und der Europäischen Union*, Köln 2008, s. 208 i n.

¹² P. K. Lazrus, *Supporting and Promoting the Idea of a Shared Cultural patrimony*, w: N. Brodie, M. M. Kersel, Ch. Luke, K. Walker Tub (red.), *Archeology, Cultural Heritage and the Antiquities Trade*, University Press of Maryland, Maryland 2006, s. 274-276.

Polsce. Autor wykorzystał ponad 360 pozycji książkowych, a ponadto liczne akty prawne, wydawnictwa statystyczne i uczelniane oraz pamiętniki i wspomnienia. W monografii można znaleźć niezwykle szczegółowe informacje m.in. na temat struktury i podziału administracyjnego poszczególnych ośrodków naukowych, liczby i struktury kadry naukowo-dydaktycznej wraz z jej miejscem zatrudnienia, uprawnień do doktoryzowania i habilitowania, liczby wypromowanych prac doktorskich i habilitacyjnych, liczby kształconych studentów, kierunków badań naukowych dominujących w poszczególnych ośrodkach, programów kształcenia ekonomii, sposobów prowadzenia wykładów, treści wybranych polskich podręczników, sposobów organizacji seminariów i przeprowadzania egzaminów, ścieżek kariery wybitnych postaci polskiej ekonomii okresu międzywojennego. Jest to zatem pozycja dostarczająca bardzo bogatego i ciekawego materiału, dającego pełny obraz jakości kształcenia ekonomicznego na poziomie wyższym po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Za dużą zaletę pracy uznać należy włączenie do opisu dwóch najważniejszych postaci przedwojennej historii gospodarczej w Polsce – Jana Rutkowskiego i Franciszka Bujaka. Osoby te, których działalność badawcza znana jest przede wszystkim historykom, zasługują na znacznie poważniejsze traktowanie przez ekonomistów. Nie tylko z tego powodu, że i Rutkowski, i Bujak stanowili o minionej potędze polskiej historii gospodarczej, ale także dlatego, że nader chętnie odwołujący się do historycyzmu i instytucjonalizmu współcześni polscy ekonomiści zapominają o dokonaniach swoich poprzedników. Niewątpliwie Tomasz Sobczak ma rację, pisząc, że Bujak i Rutkowski „aktywnie współuczestniczyli w rozwoju nauk ekonomicznych” w Polsce (s. 209), a ich dorobek jest przez ekonomistów niedoceniany.

Bardzo ciekawy jest wątek dotyczący niedostosowania programów nauczania do wymogów stawianych absolwentom przez pracodawców. Łączenie edukacji ekonomicznej z prawniczą – według Autora – było błędne, co znajduje potwierdzenie w cytowanych przez niego słowach najwybitniejszych postaci polskiej ekonomii dwudziestolecia międzywojennego (s. 72-85).

Monografia pozostawia jednak u czytelnika uczucie pewnego niedosytu. Autor postrzega bowiem proces instytucjonalizacji przez pryzmat funkcjonowania ośrodków naukowo-dydaktycznych oraz wybranych zagadnień z życia ich najznamienitszych pracowników. Brakuje w pracy szerszego ujęcia problemu instytucjonalizacji nauk ekonomicznych, nawiązującego do panującego wówczas ustroju państwa, procesu odbudowy i rozwoju systemu gospodarczego, struktury demograficznej (zwłaszcza wyznaniowej), nastrojów społecznych (głównie o charakterze narodowościowym), czy też takich problemów, jak wielka inflacja i Wielki Kryzys. Miały one kolosalny wpływ na kierunki ówczesnego kształcenia oraz strukturę nie tylko samej kadry akademickiej, ale również studentów, przyczyniając się do utrwalenia określonych postaw środowiskowych, które z czasem nabierały charakteru instytucji w znacznie szerszym znaczeniu. Rozszerzona o te zagadnienia, książka Tomasza Sobczaka mogłaby się wpisywać w nurt prowadzonych przez kliometryków (choćby Jörga Batena czy Claude'a Diebolta) i historyków gospodarczych badań nad kapitałem ludzkim i rolą kształcenia dla rozwoju gospodarczego.

Autor słusznie zauważa w swej pracy, że wiele osobistości ówczesnej nauki zajmowało wysokie stanowiska, działając na niwie politycznej i gospodarczej oraz czynnie uczestniczyło w tworzeniu ustroju niepodległego państwa. Niestety te zostały jedynie zasygnalizowane, bez głębszej analizy – tak istotnej z punktu widzenia podjętego tematu – (dwukierunkowej) relacji między tworzeniem i umacnianiem nauki ekonomii a kształtem ówczesnych procesów społeczno-gospodarczych. W dalszych badaniach warto byłoby też zwrócić uwagę na działalność publicystyczną ekonomistów. Działalność popularyzatorska czy ekspercka mogłaby wtedy zostać połączona z pozostałymi częściami pracy, a sygnalizowany przez Autora spór o ocenę działań Władysława Grabskiego mógłby zostać zobrazowany dodatkowymi elementami (jak choćby krytycznym stanowiskiem „Gazety Bankowej”). Zaskakuje też stwierdzenie Autora (s. 192), że ze względu na cel opracowania pomija spory, jakie w tym okresie prowadzono w polskiej ekonomii. Wydaje się, że takie omówienie powinno stanowić fundament rozważań na temat instytucjonalizacji nauk ekonomicznych.

Bez względu na przedstawione powyżej uwagi krytyczne, należy uznać pracę Tomasza Sobczaka za użyteczne kompendium wiedzy na temat działalności naukowej i dydaktycznej ekonomistów polskich okresu międzywojennego. Książka stanowi cenne uzupełnienie badań prowadzonych przez Józefa Nowickiego, Urszulę Zagórę-Jonsztę czy Tadeusza Kowalika nad ekonomią II RP.

Nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej. Gospodarka, regiony, lobbying. Doświadczenia pierwszych lat członkostwa, red. Ewa Małuszyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań 2009, ss. 271.

Recenzowana praca to obszerne opracowanie składające się, oprócz wstępu autorstwa prof. Bohdana Gruchmana i Ewy Małuszyńskiej, z 6 następujących rozdziałów: *Nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej – sytuacja społeczna i gospodarcza* (Ewa Małuszyńska), *Nowe państwa członkowskie Unii Europejskiej w polityce współpracy na rzecz rozwoju* (Grzegorz Mazur), *Spójność społeczna Unii Europejskiej (UE-27) w kontekście rozszerzenia w 2004 i 2007 roku* (Antonina Michałowska-Mazur), *Polityka badawczo-rozwojowa w nowych państwach Unii Europejskiej* (Ida Musiałkowska), *Zróżnicowanie regionalne w nowych państwach członkowskich Unii Europejskiej* (Piotr Idczak), *Lobbying europejski a reprezentacje interesów z nowych państw członkowskich* (Magdalena Sapała-Gazda).

Praca jako całość podejmuje bardzo ważne kwestie. Nabierają one szczególnego znaczenia w kontekście współczesnej fazy funkcjonowania Unii Europejskiej i miejsca tego ugrupowania w globalnej gospodarce. Dodatkowo range problematyki poruszanej w książce zwiększają przewidywane w przyszłości poszerzenia UE. Tak więc dobór problematyki badawczej zaprezentowanej w recenzowanej książce zasługuje na wysokie uznanie.

Każdy z wymienionych rozdziałów książki stanowi autonomiczną całość, istnieją jednak między nimi konstrukcyjne i logiczne związki. Odbiór treści ułatwiają streszczenia rozdziałów oraz słowa kluczowe. Ogólny tytuł pracy dobrze odzwierciedla zakres tematyczny opracowania zespołu pracującego pod kierunkiem prof. E. Małuszyńskiej. W poszczególnych rozdziałach określono ich cele, a obok prezentacji obecnego stanu danego wycinka problematyki integracyjnej wskazano na oceny analizowanych zjawisk i procesów.

Recenzowana książka ma szansę stać się publikacją referencyjną. Służyć temu będzie jednolity styl i zakres przywoływania i interpretacji treści zamieszczanych w tabelach i na wykresach oraz powiązania wewnątrz rozdziałów, jak i pomiędzy nimi.

Opracowanie otwiera wstęp autorstwa Bohdana Gruchmana i Ewy Małuszyńskiej precyzujący cel książki. Jest nim próba przedstawienia działań podejmowanych przez nowe kraje „w pierwszych latach członkostwa, tj. w okresie 2004-2007, określenie stopnia ich przygotowania do funkcjonowania w ramach Unii Europejskiej oraz ocena osiągniętego poziomu rozwoju społecznego i gospodarczego tak na poziomie państwa, jak i regionów” (s. 2-3).

Rozdział pierwszy pod tytułem *Nowe kraje członkowskie Unii Europejskiej – sytuacja społeczna i gospodarcza* autorstwa Ewy Małuszyńskiej jest poświęcony prezentacji wszystkich nowo przyjętych krajów Unii. W istocie rozdział, obok krótkiego wprowadzenia, zawiera uporządkowane kompendium podstawowych faktów i cech gospodarczych dotyczących tych krajów.

Celem rozdziału autorstwa Grzegorza Mazura jest „[...] przedstawienie przygotowania państw EŚW-10 do podjęcia obowiązków i działań w zakresie wsparcia dla państw rozwijających się oraz pokazanie, jak współpraca ta kształtuje się na tle pozostałych państw członkowskich Wspólnoty i w jakim zakresie nowi członkowie uczestniczą w realizacji założonych celów”. Autor pragnie dodatkowo odpowiedzieć na szereg istotnych pytań odnoszących się bezpośrednio do sytuacji nowych krajów członkowskich: „Czy kraje EŚW-10 są przygotowane do zmiany roli z krajów otrzymujących pomoc, na takie, które tej pomocy udzielają? Jakie wyzwania i zadania do realizacji stoją przed tymi państwami, aby stały się one odpowiedzialnymi i pełnoprawnymi uczestnikami unijnej pomocy na rzecz rozwoju? W końcu, jakie jest ich znaczenie dla samego kształtu polityki i przyszłego zaangażowania Wspólnoty w tej dziedzinie?”. Autor dobrze wywiązał się z celów i zadań zadeklarowanych we wstępie. Mając na uwadze cele całej książki warto było jeszcze wzbogacić bibliografię i ocenić literaturę przedmiotu.

Spójność społeczna Unii Europejskiej (UE27) w kontekście rozszerzenia w 2004 i 2007 roku, autorstwa Antoniny Michałowskiej-Mazur jest ciekawym studium poświęconym skutkom ostatnich poszerzeń tego ugrupowania integracyjnego w zakresie zróżnicowania społecznego i gospodarczego.

Autorka przedstawia problematykę spójności w UE w sposób klarowny. Część empiryczna rozdziału odwołuje się do najnowszych danych Eurostatu, a więc stanowi istotne źródło wiedzy o stanie i kierunku zmian zróżnicowania społecznego w Unii Europejskiej. Autorka, poza wstępem i zakończeniem, podzieliła rozdział na trzy zasadnicze punkty. We wstępie deklaruje, że celem opracowania jest „przedstawienie problematyki oraz ocena kształtowania się spójności społecznej Unii Europejskiej w kontekście ostatnich dwóch rozszerzeń”. Dobrze oceniając zamysł i przygotowanie tego rozdziału, należy podkreślić fakt, że jego odbiór ułatwia wyodrębnienie w strukturze drugiego punktu podejścia Rady Europy oraz rozwiązania przyjętego w Unii Europejskiej. Dzięki temu podkreśla się dwuwymiarowość europejskiego podejścia do spójności. Ponieważ opracowanie jest adresowane do osób zainteresowanych problematyką europejskiej integracji, a w tym studentów, szkoda, że więcej miejsca nie poświęcono interpretacji danych zamieszczonych na wykresach. Można także żałować, że w zakończeniu nie poświęcono uwagi źródłom zróżnicowania społecznego w nowych krajach członkowskich.

Ida Musiałkowska we wstępie do rozdziału zatytułowanego *Polityka badawczo-rozwojowa w nowych państwach Unii Europejskiej* deklaruje, że celem tej części książki jest przedstawienie i ocena dostosowań w zakresie polityki badawczo-rozwojowej w nowych państwach członkowskich UE do wymogów wspólnotowych, wynikających z realizowanej przez państwa członkowskie polityki spójności (i tym samym wykorzystującym jej instrumenty finansowe – fundusze strukturalne i Fundusz Spójności) oraz priorytetów europejskiej przestrzeni badawczej” (s. 168). Ten obszerny rozdział zawiera nie tylko opis dostosowań, ale także autorskie oceny wartościujące.

Autorka szczegółowo opisuje ewolucję polityki badawczo-rozwojowej w nowych krajach wywołaną ich członkostwem w UE. Nacisk położono na kwestie finansowania oraz ram instytucjonalnych tejże polityki na szczeblu unijnym. Przedmiotem opracowania jest także prezentacja i ocena sytuacji w nowych krajach członkowskich.

Zróżnicowanie regionalne w nowych państwach członkowskich Unii Europejskiej, autorstwa Piotra Idczaka, to kolejny, obszerny i ciekawy rozdział recenzowanej pracy zbiorowej. Autor we wstępie określa cel opracowania: „[...] zbadanie skali zróżnicowania w rozwoju regionalnym w nowych państwach członkowskich oraz określenie głównych przyczyn występowania regionów opóźnionych w rozwoju” (s. 204). Szkoda, że rozdział nie otwiera krótki punkt poświęcony kwestiom metodologicznym (definicja rozwoju, pomiaru zróżnicowania rozwoju). Pewne zróżnicowanie jest nie tylko naturalne, ale potrzebne dla sprawnie działającej gospodarki wolnorynkowej. W części teoretycznej brakuje – moim zdaniem – odwołań do ważnych pozycji literatury przedmiotu. Mam na myśli *An Agenda for a Growing Europe. The Sapir Report* (Oxford 2004) oraz B. Funck and L. Pizzati (red.) *European Integration, Regional Policy, and Growth* (World Bank, Washington 2003).

Przedmiotem rozważań w rozdziale szóstym są krajowe i unijne uwarunkowania pierwszej fazy włączania się przedstawicieli grup interesów z nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej w nurt europejskiego lobbingu. Autorka, Magdalena Sapala-Gazda, podejmuje także udaną próbę prezentacji przykładów form lobbingu wykorzystywanych przez polskie podmioty oraz wstępnej oceny ich sukcesów i niepowodzeń. Autorka odwołuje się do obszernej literatury przedmiotu, co stanowi odrębną wartość rozdziału. Liczący 30 stron rozdział, oprócz wprowadzenia i zakończenia, podzielono jednak tylko na dwa główne punkty: 1. *Uwarunkowania europeizacji reprezentacji interesów z nowych państw członkowskich* oraz 2. *Polskie reprezentacje interesów w Brukseli*. Ze względu na nacisk, jaki położono na analizę przypadku polskiego lobbingu, wydaje się, że bardziej odpowiednim byłby wariant tytułu akcentujący przypadek Polski.

Recenzowane opracowanie jest cennym uzupełnieniem luki w piśmiennictwie dotyczącym nowych krajów członkowskich. Stanowi inspirację do dalszych prac studyjnych w tym obszarze integracji.

Tadeusz Kowalski
tadeusz.kowalski@ue.poznan.pl

Dorota Korenik, *O roli służebnej banków komercyjnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław 2009, ss. 123, oraz *Odpowiedzialność banku komercyjnego. Próba syntezy*, Difin, Warszawa 2009, ss. 340.

Banki postrzegane są jako instytucje zaufania publicznego; zaufanie to jednak zostało nadszarpnięte nieodpowiedzialnymi postawami bankowców, które (wśród innych czynników) były przyczyną ostatniego kryzysu finansowego. Bez zaufania klientów banki nie są w stanie istnieć, a bez stabilnych banków nie może sprawnie funkcjonować gospodarka. W ostatnich miesiącach wiele uwagi poświęcono zagadnieniu odpowiedzialności banków, konieczności redefinicji ich celów i oparcia ich działalności na podwalinach odwołujących się do wyższych wartości. Szczególnie w bankowości nie może być przyzwolenia dla prymatu wysokich, szybko generowanych zysków finansowych nad kształtowaniem długoterminowych relacji z interesariuszami, obustronnie satysfakcjonujących. Bank jest bowiem szczególnym rodzajem przedsiębiorstwa i musi w swych celach uwzględnić nie tylko generowanie wartości dla właścicieli, ale przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności, a także realizowanie potrzeb innych zainteresowanych stron. Podkreśla się, że spełnienie uzasadnionych oczekiwań społecznych jest konieczne z uwagi na pełnione przez banki role w gospodarce i społeczeństwie.

W ten nurt rozważań znakomicie wpisują się książki autorstwa Doroty Korenik: *O roli służebnej banków komercyjnych* i *Odpowiedzialność banku komercyjnego. Próba syntezy*. Obie pozycje tworzą spójną całość. Jak bowiem słusznie zauważa Autorka, banki pełnią dwie role:

- komercyjną – jako uczestnicy systemu rynkowego, działający w interesie właścicieli,
- służebną – jako organizacje systemu społecznego działające dla dobrobytu różnych grup interesariuszy (nie będących właścicielami).

Właściwe wypełnianie obu ról wymusza na bankach podjęcie odpowiedzialności, którą rozpatrywać można w różnych wymiarach.

Pierwsza z wymienionych książek określona jest jako „esej poznawczo-teoretyczny i poznawczo-praktyczny” (s. 7), co właściwie oddaje jej istotę; jest to bowiem udane połączenie prezentacji i syntezy zagadnień teoretycznych z analizą ich przejawów w praktyce bankowej. Opracowanie podzielono na wstęp, pięć rozdziałów i rekapitulację.

Autorka za punkt wyjścia przyjęła prezentację istoty i charakteru banków komercyjnych; dokonawszy charakterystyki banków z punktu widzenia różnych dziedzin nauki i wskazawszy oczekiwania różnych grup interesariuszy wobec banków, wyodrębniła dwie role (komercyjną i służebną) banków. Zaakcentowała tu społeczne oczekiwania wobec banków – pracy na rzecz wzrostu dobrobytu dla wszystkich. Zadanie to banki wypełniają, maksymalizując oszczędności gospodarstw domowych i przedsiębiorstw, zarządzając ryzykiem, alokując oszczędności w inwestycje i monitorując ład korporacyjny (poprzez oferowane produkty finansowe).

Istota i sposoby postrzegania drugiej ze wskazanych ról (jakże rzadko akcentowanej i w praktyce, i w literaturze bankowej) zostały zaprezentowane w rozdziale drugim. Opisano tu unikatowy charakter roli banków i pełnionych przez nie funkcji. Ważna jest obserwacja, że „jeśliby praca banków nie była wykonywana kużytkowi systemu społecznego (gospodarki, społeczeństwa), to podważony byłby sens myślenia o systemie bankowym [...] jako o dobru publicznym, które wspólnym wysiłkiem trzeba chronić i wspólnie ponosić ewentualne skutki jego załamania” (s. 23). To ważny argument w dyskusji nad rolą banków i koniecznością szerszego pojmowania ich odpowiedzialności. Autorka zwraca przy tym uwagę na zmieniającą się rolę współczesnych banków (wymieniając tego przyczyny). Na koniec podkreśla indywidualny charakter sposobu wypełnienia roli służebnej przez banki – każda instytucja musi ustalić proporcje, w jakich chce zaspokoić potrzeby swych właścicieli i innych interesariuszy.

Rozwinięcie tych rozważań odnajdujemy w rozdziale trzecim, gdzie zderzono teorię z praktyką – opisano tu bowiem praktyki banków stosowane w rzeczywistości. Zaprezentowano zarówno pozytywne, jak i negatywne strony – osiągnięcia i zaniedbania banków oraz patologie w określonych sferach funkcjonowania sektora bankowego. Analiza dotyczy głównie – lecz nie wyłącznie – banków polskich, co czyni przedmiot rozważań bliższy czytelnikowi.

Przeprowadzona analiza nie pozwoliła Autorce na wydanie jednoznacznie pozytywnej lub negatywnej oceny wypełniania służebnej roli banków komercyjnych, zatem kolejny rozdział przedstawia przesłanki uzasadniające potrzebę większej koncentracji banków na tej roli (już pierwszym argumentem jest fakt, iż banki nie są postrzegane jako partnerzy odpowiedzialni społecznie, a zatem nie wypełniają swej roli służebnej). Wskazano tu różne czynniki społeczne i ekonomiczne, o różnym „ciężarze gatunkowym” i intensywności występowania w różnych krajach i regionach (znalazły się tu m.in. kwestie: polaryzacji biedy i bogactwa, powstania społeczeństwa konsumpcyjnego, starzenia się społeczeństw, odrywania się systemu finansowego od gospodarki realnej, tworzenia się globalnego charakteru sektora banków, wykluczenia finansowe). Rozdział kończy konstatacja: „z problemami współczesnych społeczeństw/gospodarek oraz przeobrażeniami w poddanym globalizacji systemie finansowym banki będą zmuszone się zmierzyć i na nie odpowiedzieć”.

W ostatnim rozdziale książki Autorka wymienia różne wyzwania, przed którymi wspólnie stają banki. Są to potrzeby i wymagania wysuwane pod adresem banków, wynikające z różnych zjawisk społecznych i gospodarczych pojawiających się w otoczeniu banków. Wyzwania te wynikają m.in. z: formowania się nowej gospodarki, zmian w obsłudze klienta, walki z ubóstwem, rozwijania pomocy dla sektora MSP i (współ)tworzenia ekogospodarki. Tym samym są to aspekty, które winny zostać uwzględnione w strategii banków, a podjęcie przez nie tych wyzwań będzie sprzyjało realizacji ich służebnej roli. Ponieważ rozważania przeprowadzone w tej części dotyczą współczesności i przyszłego rozwoju banków (i ich otoczenia), nakreślono tu nie tylko odpowiedzi, ale i pytania nakazujące zastanowić się nad rolą banków w kolejnych latach i dziesięcioleciach. Podkreśla to ponadczasowość tematu i jego ewoluowanie wraz ze zmianami zachodzącymi w społeczeństwach i gospodarkach.

Druga z recenzowanych książek – *Odpowiedzialność banku komercyjnego. Próba syntezy* – jest obszerniejszym studium, składającym się ze wstępu, pięciu rozdziałów i podsumowania oraz „refleksji uzupełniającej”. Przedmiotem rozważań jest odpowiedzialność nakładana na banki w kontekście wypełniania przez nie obu ról (komercyjnej i służebnej).

Ze względu na wielość znaczeń i wieloaspektowość „odpowiedzialności banków” (różne jej rodzaje), pierwszy rozdział przedstawia ogólny aspekt tego zagadnienia. Cenne jest scharakteryzowanie różnych form odpowiedzialności banków w kontekście różnych punktów widzenia (które można powiązać z różnymi dyscyplinami nauki); przedstawiono zatem określenia dotyczące odpowiedzialności banku jako podmiotu systemu społecznego, odpowiedzialności banku na gruncie filozofii moralności, etyki, prawa, teorii organizacji, psychologii zarządzania i socjologii, a także w kontekście zarządzania strategicznego. Ponieważ odpowiedzialność banku jest wielowymiarowa, dla uporządkowania ocen i porównań rodzajów tej odpowiedzialności, wyróżniono 5 jej wymiarów (ekonomiczny, prawny, moralny, środowiskowy i społeczny – socjokulturowy). W każdym z tych wymiarów odpowiedzialność może być rozpatrywana w trzech skalach: mikro, mezo i makro. Dzięki temu wyróżnia się:

- „w odpowiedzialności ekonomicznej: odpowiedzialność wobec podmiotów mikroekonomicznych (skala mikro), wobec wspólnot samorządu terytorialnego lub gospodarki lokalnej/regionu (skala mezo) odpowiedzialność wobec społeczeństwa lub gospodarki krajowej względnie międzynarodowej (skala makro) [...].

- w odpowiedzialności moralnej (etycznej): odpowiedzialność wobec społeczności wewnętrznej banku i jej członków oraz akcjonariuszy, odpowiedzialność wobec najbliższego otoczenia zewnętrznego (czyli wobec klientów, kontrahentów, różnych innych podmiotów sektora bankowo-finansowego) (skala mikro), społeczność lokalna/gospodarka lokalna (skala mezo), całe społeczeństwo/cała gospodarka (skala makro)”.

Wstępnie przybliżono tu odpowiedzialność banku w różnych wymiarach. Za punkt wyjścia do dalszych rozważań przyjęto podział odpowiedzialności banku na zewnętrzną i wewnętrzną. Te dwa obszary omówione są szczegółowo na kolejnych stronach książki.

W drugim rozdziale opisano siedem rodzajów odpowiedzialności wewnętrznej banku: mikroekonomiczną, prawną, finansową, etyczną, wobec klienta, ekologiczną (środowiskową) oraz strategiczno-organizacyjną. Trzeci rozdział omawia oczekiwania dotyczące zewnętrznej (publicznej) – odpowiedzialności banku. Scharakteryzowano dwa jej obszary: odpowiedzialność makroekonomiczną i społeczną. Trzeba tu przyznać, że sporny jest zakres odpowiedzialności publicznej banków (m.in. ze względu na zmieniające się oczekiwania wobec banków), tym istotniejsze są przedstawione tu wyjaśnienia i przeprowadzone dyskusje.

W czwartym rozdziale Autorka przeprowadziła analizę różnych modeli zagregowanej odpowiedzialności banku – powstających w wyniku dokonywanego przez banki wyboru wiązki celów działania i hierarchizacji ich odpowiedzialności wobec różnych interesariuszy. Zaprezentowano tu dwa ogólne podejścia do kwestii odpowiedzialności w biznesie i traktowania poszczególnych grup interesariuszy: tradycyjne (technokratyczne – „postawy moralne nie odnoszą się do przedsiębiorstwa, tylko do pojedynczych jednostek ludzkich”) i nowe (społeczne – „postawy moralne odnoszą się do przedsiębiorstwa oraz do pojedynczych jednostek ludzkich”). W obydwu możliwe są trzy stanowiska związane z poglądami na temat funkcji rynkowych podmiotów gospodarczych, modelu przedsiębiorstwa, rozumienia racjonalności i efektywności gospodarowania, etyki w biznesie. Te trzy stanowiska to: (1) „nie jest możliwe pogodzenie wymogów etycznych z wymogami wolnego rynku”, (2) „standardy etyczne są użyteczne o tyle, o ile przysparzają mierzalnego zysku”, (3) „istnieje wiele standardów etycznych: prawa i mechanizmy rynkowe nie są wystarczającymi wskazówkami w biznesie”. Konsekwencją takiego podejścia i stanowisk jest występowanie trzech modeli odpowiedzialności zagregowanej: technokratyczny, społeczny i mieszany; dalsza część czwartego rozdziału przedstawia ich charakterystykę.

W ostatnim rozdziale Autorka opisuje społeczny odbiór banków komercyjnych (podając przykłady nieodpowiedzialnych zachowań prowadzących do kryzysów finansowych), a następnie omawia przemiany w otoczeniu banku (społecznym, gospodarczym i techniczno-technologicznym oraz politycznym i prawnoregulacyjnym), roztaczając wizję przyszłego rozwoju banków i ukazując w tym kontekście odpowiedzialność jako ich szansę.

Ważna jest konstatacja płynąca z lektury tej książki: sukces w wymiarze ekonomicznym (rynkowym i finansowym) mogą odnieść jedynie te banki, które właściwie uwzględnią kwestię odpowiedzialności w swojej misji i strategii i wkomponują jej zasady w bieżące funkcjonowanie. Tylko oparcie misji banków na wartościach może przywrócić zaufanie do tych instytucji i stworzyć warunki dla ich stabilnego funkcjonowania w przyszłości.

Na podkreślenie zasługuje bardzo dobra struktura obu książek, jasność i przejrzystość wywodu oraz jego logika, a w przypadku pierwszej z nich także – cenne dla czytelnika – umieszczenie w każdym rozdziale jego wstępu i podsumowania. Książki są oparte na bardzo szerokich interdyscyplinarnych studiach literaturowych i poczynionych przez Autorkę obserwacjach z praktyki bankowej, są oryginalnym studium, cennym zarówno pod względem rozwoju teorii, jak i praktyki bankowości.

Należy zauważyć, że w literaturze nie istnieją zwarte publikacje podejmujące temat roli społecznej i odpowiedzialności banku w sposób kompleksowy. Pojawilo się już wiele opracowań częściowo opisujących cele działania banków, pełnione przez nie role i wynikające stąd obowiązki; dotychczas brakowało jednak syntezy. Recenzowane książki wypełniają z powodzeniem lukę w tym obszarze. Co warto zaakcentować, spełniony został zamysł Autorki – jej książki skłaniają „do refleksji nad złożonością zagadnień odpowiedzialności banku komercyjnego” (*Odpowiedzialność...*, s. 7).

Temat (na szczęście!) nie jest zamknięty – banki podlegają bowiem ewolucji wraz z rozwojem rynków finansowych, potrzeb klientów, rozwoju technologii itd. Tym samym zmieniać się będą oczekiwania wobec nich. Niezmienna pozostanie konieczność uwzględniania nie tylko komercyjnej, lecz także służebnej ich roli oraz ponoszenia odpowiedzialności wobec różnych interesariuszy. Z tego punktu widzenia recenzowane pozycje mają charakter ponadczasowy. Szczególnie ważne jest prowadzenie tych rozważań dzisiaj – gdy po zawirowaniach na rynkach finansowych redefiniowane są cele działania banków, na nowo ustalane zasady ich działania i sposób sprawowania nad nimi nadzoru.

Pragnę zaznaczyć, że nie uważam przeprowadzonych przez Autorkę rozważań, wysnutych refleksji i wskazanych rekomendacji za utopijne; podzielam pogląd, że konieczne jest zastanowienie się nad redefinicją roli i celów działania banków i większe zaakcentowanie ich odpowiedzialności.

Podsumowując, uważam, że prace autorstwa Doroty Korenik ze względu na wysoki poziom merytoryczny, doniosłość podjętej tematyki i znaczenie przeprowadzonych rozważań dla teorii i praktyki łącznie, ujmowane jako komplementarne, winny być lekturą obowiązkową dla każdego bankowca i bankiera (obecnego i przyszłego).

Pośrednictwo finansowe w Polsce, red. W. Przybylska-Kapuścińska, Wydawnictwo CeDeWu, 2009, ss. 424.

Przygotowanie opracowania z zakresu pośrednictwa finansowego jest trudnym zadaniem, problematyka bowiem jest rozległa i wielowątkowa. W takim przypadku niezwykle ważna jest selekcja oraz synteza materiału. Gdy z kolei poszczególne jego części przygotowywane są przez kilkunastu specjalistów, potrzebne jest precyzyjne określenie zawartości kolejnych fragmentów, tak aby tworzyły zwartą całość. Są to zadania, które należą do redaktora naukowego. Zostały one zrealizowane w sposób wzorcowy. Po pierwsze, w pracy prezentowana jest działalność wszystkich ważniejszych instytucji finansowych zajmujących się pośrednictwem finansowym. Obok instytucji funkcjonujących już wiele lat na rynku finansowym, przedstawiono również te, które zaczęły działalność na tym rynku stosunkowo niedawno. Ich znaczenie w najbliższych latach będzie niewątpliwie rosło. Bardzo ważne jest to, że została ujednoczona zawartość prezentacji rozpatrywanych w pracy instytucji finansowych. W każdym rozdziale charakteryzującym daną instytucję finansową omówiono genezę jej powstania, podstawy prawne funkcjonowania, strukturę podmiotową i przedmiotową rynku, na którym ona działa, a także perspektywy rozwoju. Dla czytelników ma to ogromne znaczenie. Pozwala zapoznać się z najważniejszymi aspektami działalności tych instytucji finansowych i szybko zrozumieć istotę ich funkcjonowania na rynku finansowym. Daje to również możliwość łatwego porównania tych podmiotów, zwracając uwagę na podobieństwa i różnice.

Według mojej wiedzy, jest to pierwsza publikacja, w której całościowo przedstawiona została problematyka funkcjonowania pośrednictwa finansowego w naszym kraju. Wypełnia ona istotną lukę w tym zakresie. Nie ulega wątpliwości, że każdy absolwent studiów ekonomicznych pierwszego stopnia powinien posiadać wiedzę o zasadach działalności instytucji pośrednictwa finansowego. Wynika to chociażby ze standardów kształcenia. Potrzebna jest ona również w praktycznej działalności absolwenta studiów ekonomicznych. Dla szeregu kierunków na różnych uczelniach oferowany jest coraz częściej przedmiot, w ramach którego prezentowane są ważniejsze zagadnienia związane z przedsiębiorczością. Należy do nich również wiedza z zakresu pośrednictwa finansowego. Jestem przekonany, że tę wiedzę powinna posiadać jak największa część dorosłych członków naszego społeczeństwa. Zwiększyłaby się niewątpliwie liczba osób korzystających z usług finansowych. O wiele też trudniej byłyby przyjmowane populistyczne hasła dotyczące funkcjonowania gospodarki i rynków finansowych. Ostatnio coraz więcej uczelni publicznych w naszym kraju zaczyna prowadzić tzw. Uniwersytety Trzeciego Wieku, których słuchaczami są osoby będące na emeryturze. Prowadzone są tam wykłady na temat funkcjonowania instytucji finansowych, szczególnie tych, które są związane z finansami osobistymi. Recenzowana publikacja może być wykorzystywana przez wykładowców i słuchaczy tych studiów.

Pracownicy instytucji finansowych powinni systematycznie pogłębiać i aktualizować swoją wiedzę fachową. W tym celu uczelnie organizują studia podyplomowe, korporacje zaś prowadzą specjalistyczne kursy podwyższania kwalifikacji. Wiele uwagi poświęca się tam problematyce funkcjonowania instytucji finansowych zajmujących się pośrednictwem. Recenzowana książka będzie mogła być z powodzeniem stosowana w ramach prowadzonych tam zajęć. Jak widać, zapotrzebowanie na tego typu publikacje jest ogromne.

Praca składa się z dwunastu rozdziałów. Każdy z nich jest przygotowany przez innego autora lub zespół autorski. Treści poszczególnych rozdziałów referowane są w sposób jasny i dostatecznie szczegółowy. Uwzględnione zostały najnowsze przepisy prawne. Przedstawiane są aktualne dane liczbowe związane z funkcjonowaniem tych instytucji. Duża w tym zasługa redaktora naukowego – W. Przybylskiej-Kapuścińskiej.

Pracę rozpoczyna rozdział, w którym obszernie scharakteryzowano sektor bankowy w Polsce. Na uwagę zasługuje fragment poświęcony istocie ryzyka w działalności banków i możliwości jego ograniczania. Ta trudna problematyka została przedstawiona jasno i precyzyjnie, bez stosowania specjalistycznej terminologii. Interesująco została też zaprezentowana problematyka pośrednictwa finansowego banków. Zwrócono tutaj szczególną uwagę na rolę kredytu w działalności banków.

Dobrze się stało, że w rozdziale drugim omówiono funkcjonowanie banków spółdzielczych. Wiedza na ten temat jest w naszym kraju niewielka. Ten sektor bankowy powinien być w Polsce intensywnie

rozwijany. Ostatni kryzys na światowych rynkach finansowych pokazał, że warunkiem skutecznego zarządzania ryzykiem systemowym w naszym kraju jest istnienie reprezentatywnego sektora banków lokalnych, w tym szczególnie banków spółdzielczych. Ich udział w rynku usług bankowych będzie mógł być zwiększony, gdy zostanie przeprowadzona odważna reforma banków spółdzielczych.

Rozdział trzeci poświęcony jest Gieldzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Nie jest to instytucja pośrednictwa finansowego, jednak jej wpływ na funkcjonowanie większości tych instytucji jest znaczący. Zasadne więc było szczegółowe omówienie rodzajów transakcji giełdowych oraz instrumentów pośrednictwa finansowego. Ich znajomość pozwoli lepiej zrozumieć mechanizmy funkcjonowania rynku funduszy inwestycyjnych czy też otwartych funduszy emerytalnych.

W rozdziale czwartym zaprezentowana została działalność funduszy inwestycyjnych. Jego Autorka opublikowała nie tak dawno obszerną monografię na ten temat. Dobór materiału do tego rozdziału i sposób prezentacji pozwala czytelnikowi poznać istotę działalności funduszy. Bardzo ciekawie przedstawione zostały również perspektywy rozwoju rynku funduszy inwestycyjnych w Polsce.

Niewiele jest jeszcze w naszym kraju publikacji na temat funkcjonowania firm *asset management*. Tej problematyce został poświęcony rozdział piąty. Na szczególną uwagę zasługuje opis mechanizmu funkcjonowania tego rynku. Szczegółowo przedstawiono schemat współpracy klienta i firmy *asset management* oraz schemat działania zleceń zbiorowych.

Na temat działalności Otwartych Funduszy Emerytalnych ukazało się szereg książek. Sądzę jednak, że zasadne było umieszczenie w recenzowanej pracy rozdziału szóstego poświęconego tym ważnym instytucjom finansowym. Opisano tutaj krótko zasady funkcjonowania Otwartych Funduszy Emerytalnych. Czytelnikowi, który chciałby sięgnąć po monografię na ten temat, warto wcześniej zalecić zapoznanie się z treścią tego rozdziału.

Rozdział siódmy poświęcony jest prezentacji działalności pośredników ubezpieczeniowych. Dobrze się stało, że szeroko omówiono problematykę podstaw prawnych związanych z podejmowaniem i prowadzeniem działalności pośrednictwa ubezpieczeniowego w Polsce. Zwrócono również uwagę na normy etyczne regulujące pośrednictwo ubezpieczeniowe w Polsce. Zagadnienia te są stosunkowo rzadko poruszane w literaturze przedmiotu, a stanowią swego rodzaju fundament działalności pośredników ubezpieczeniowych.

Wysoko należy ocenić treść rozdziału ósmego poświęconego pośrednikom finansowym. Znaczenie pośredników finansowych będzie w przyszłości rosło. Potrzebne są nowe przepisy prawne regulujące ich działalność. Nie są oni odpowiedzialni za błędy, które popełniają, nie kontroluje ich także Komisja Nadzoru Finansowego.

W rozdziale dziewiątym omówiona została działalność domów i biur maklerskich. Znajdują się one na początkowym etapie rozwoju, gdyż zapotrzebowanie na tego typu usługi finansowe jest jeszcze w naszym kraju stosunkowo niewielkie. Pojawiają się jednak wyraźne sygnały, że w najbliższych latach nastąpi wyraźny rozwój ich działalności. Na szczególną uwagę zasługuje w tym rozdziale prezentacja struktury przedmiotowej i podmiotowej rynku usług maklerskich.

Firmy leasingowe działają w naszym kraju od początków transformacji ustrojowej. Brak odpowiednich rozwiązań prawnych, z którym odczuwaliśmy w latach dziewięćdziesiątych, nie sprzyjał rozwojowi tych firm. W rozdziale dziesiątym, dotyczącym działalności firm leasingowych, dużo uwagi poświęcono podstawom prawnym funkcjonowania leasingu w Polsce obowiązującym w chwili obecnej. Jest to ważna problematyka, która nie zawsze jest eksponowana w monografiach poświęconych problematyce leasingu.

Rozdział jedenasty zawiera prezentację działalności instytucji faktoringowych. W ostatnich latach następuje dynamiczny rozwój faktoringu w Polsce. Wydaje się jednak, że znajomość zasad funkcjonowania faktoringu, szczególnie wśród małych i średnich przedsiębiorstw, jest niewielka. Rozdział jedenasty stanowi niewątpliwie kompendium wiedzy na temat faktoringu.

W rozdziale dwunastym zostały przedstawione szczegółowo spółki audytorskie i konsultingowe. Działają one coraz intensywniej na rynku usług finansowych, lecz wiedza na temat ich funkcjonowania, również w środowisku ekonomistów, jest niewielka. Niewiele też publikuje się na temat ich działalności.

Po każdym rozdziale umieszczone zostały przypisy. Zawierają one komentarze i wyjaśnienia do poszczególnych fragmentów opracowania oraz dane bibliograficzne tych pozycji literatury, w których czytelnik może znaleźć więcej informacji na referowany temat. Tak sporządzone przypisy ułatwiają studiowanie tekstu oraz zachęcają do dalszego pogłębiania wiedzy przedstawionej w konkretnym rozdziale.

Często publikacje przygotowane przez kilku autorów stanowią zbiór luźno ze sobą związanych fragmentów tekstu. Każdy z autorów prezentuje swój własny sposób referowania poszczególnych zagadnień. W przypadku recenzowanej książki odnosi się wrażenie, że przygotował ją jeden autor, który doskonale zna zawartość całości. Niezwykle aktualna i ważna jest problematyka w nim poruszana, zatem jej potencjalny krąg czytelniczy jest stosunkowo szeroki, tym bardziej że dotychczas nie ukazała się w naszym kraju podobna publikacja. Wysoka zawartość merytoryczna pracy świadczy o tym, że przygotowawali ją wybitni znawcy poruszanych tam zagadnień.

Andrzej Gospodarowicz

Zygmunt Bauman, *Płynny lęk*, przekład Janusz Margański, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, ss. 320.

W świecie nowoczesności, w czasach niepewności, w naszym płynnym życiu, ujawniają się stale rozmaite lęki i zagrożenia. Zygmunt Bauman nie ogranicza się wyłącznie do opisu i przyczyn ich pojawienia się. Stara się równocześnie podpowiadać, jak im przeciwdziałać i jak postępować, by nie czuć się „odpadem” ponowoczesności. Nowa książka Baumana jest spisem płynnonowoczesnych lęków (niepełnym i wstępnym jak sam zastrzega), ale i próbą postawienia kluczowych pytań w przewodnim temacie. Bauman stara się kilka wątpliwości wyjaśnić poprzez aparat pojęciowy dostarczany głównie przez socjologię, ale w wielu fragmentach, także przez filozofię i historię.

We wprowadzeniu Autor próbuje zdefiniować, czym jest w ogóle lęk. Spośród wielu różnych interpretacji podobać się może określenie, że jest to niepewność wynikająca z niewiedzy o zagrożeniu i o tym, co należy robić (s. 6). Szczegółowo dowiadujemy się, jak wyglądają lęki w świecie ponowoczesnym – czym się różnią od wcześniejszych epok. Konkluzja Baumana nie jest niespodzianką – to w każdej epoce ujawniają się lęki, ale współcześnie atakują one codziennie, a ucieczka od nich skazana jest z góry na porażkę. Wśród trzech głównych rodzajów lęków można wyróżnić te, które zagrażają naszym ciałom i majątkom, te, które burzą porządek społeczny oraz te, które naruszają naszą pozycję w świecie i w hierarchii (s. 9). Cytując Jacquesa Attale, Bauman przekonuje, że dzisiejsze niebezpieczeństwa są jak góry lodowe: zaskakują, wyrastają w najniższym spodziewanym momencie, generują ataki paniki i są wszechstronne – dotykają niemal każdej sfery naszego życia. Mają wymiar finansowy (eksplozja kredytów, funkcjonowanie kart kredytowych); technologiczny (słynna „pluskwa milenijna”, ciągle nowe wirusy atakujące komputery); ekologiczny (zagrożenia związane z ocieplaniem klimatu); medyczny (zaczynając od wirtualnych pandemii ptasiej/świńskiej/koziej grypy po konieczność permanentnej kontroli ciśnienia, cukru, cholesterolu); nuklearne (bardzo abstrakcyjne dla większości ludzi na ziemi, a jednak ujawniające się tak często); terrorystyczne (kwestie bezpieczeństwa na lotniskach) czy w końcu społeczne (lęki przed upadkiem prawa i porządku, zwłaszcza w czasie naturalnych katastrof). We wstępie Autor jednak nie zapomina o pozytywnym wymiarze strachu. Zabezpiecza nas on bowiem przed całkowitą zgubą, narzuca jakiś rozsądek w tym nierozsądnym świecie. Paradoksalnie zachęca też czasami do roztropnego działania.

Płynny lęk składa się z sześciu rozdziałów ułożonych tematycznie, które spina główny motyw lęku. Pierwsza część skupia się na lęku fundamentalnym – strachu przed śmiercią. Jest to archetyp wszystkich lęków – „to jedyne bogactwo naturalne, mogące pochwalić się niewyczerpalnością zasobów i ich odnawialnością” (s. 94). Śmierć posiada swoistą cechę, odróżniającą ją od wszystkich innych. Nie ma ani przeszłości, ani przyszłości. Na szczęście lęk przed śmiercią nie musi paraliżować woli życia, przynajmniej nie w każdym przypadku (warto jednak zastanowić się nad ludźmi z permanentną depresją, nad samobójcami czy terrorystami, skłonnymi w każdej chwili targnąć się na własne życie). Bauman porusza się po analizowanym materiale dyscyplinarnie odmiennymi ścieżkami. Staje się filozofem, kiedy pisze, że każda śmierć jest utratą świata, ale to śmierć „drugiego” (czyli najbliższych) przejmuje nas dogłębnie. Nie dzieje się tak, kiedy odchodzi „trzeci” (obcy). Wstrząs śmierci ukazuje ponadto sens wieczności (s. 77 – to niebywale, że te właśnie rozważania zmieściły się na stronie z dwoma „kosami” – w przełomowym wieku, kiedy jest jeszcze możliwa ostatnia ucieczka przed śmiercią według interpretacji Czesława Miłosza).

Bauman filozofem bywa, socjologiem jest. Kiedy przechodzi na mniej śliski dla niego grunt nauki, jego uwagi stają się znacznie bardziej odkrywcz. Podobnie jak w *Życiu na przemiał*, próbuje odpowiedzieć, jak to jest w ogóle możliwe, że ludzie mając świadomość nieuchronności śmierci, biegają jednak przez życie. Jak to się stało, że śmierć stała się niewidzialna, zaczęła znikać z horyzontu współczesnego człowieka? W dobie kruchości więzów, śmierć się zbanalizowała, staramy się ją wymazywać z codziennej rzeczywistości. W erze ponowoczesnej, śmierć została odarta z aury niesamowitości. Dobrym przykładem na wymazywanie śmiertelności jest dziś rzadkie posługiwanie się terminem „umarł z przyczyn naturalnych”. W niekomfortowej sytuacji stawiani są lekarze, którzy zobowiązani są do umiejscowienia przyczyny śmierci. Brak takiej opinii świadczyłby o ich zawodowej niekompetencji.

Książka Baumana nie jest zbiorem recept, ale raz po raz spotykamy w niej uwagi, które mogą nam pomagać przejść przez życie. W rozdziale poświęconym śmierci otrzymujemy od Autora trzy strategie uczynienia życia znośnym ze świadomością nieuchronności końca. Pierwsza polega na porzuceniu postrzegania śmierci jako ostatecznego etapu. Należałoby ją raczej traktować jak nowy początek. Druga strategia proponuje przeniesienie ciężkości uwagi z samej śmierci na jej przyczynę. Dzięki temu możemy ją nieco zneutralizować. Trzecia opcja pozwala nam spojrzeć na śmierć jak na jedno z banalnych i odwracalnych zdarzeń. Tylko czy nie jest to samooszukiwanie się? Bauman zastrzega jednak, że skuteczność przyjęcia jednej lub nawet wszystkich po trochu strategii może być mierna. Niemniej „[...] pozbawiają one żądło trucizny, a więc pozwalają znieść to, co nieznosne, poprzez ujarzmianie i oswojanie w przeżywanym świecie bytu 'absolutnej odmienności' niebytu” (s. 89-90).

Drugi rozdział poświęcony jest relacjom między lękiem a złem (pochodzącym od samego diabła – angielski *devil* wprost przypomina słowo *evil*, czyli zło). Czy zawsze idą one w parze, czy to czego się boimy, jest zło? Bauman pisze, że są to bliźnięta syjamskie, ale czy na pewno zawsze? Niekórych rzeczy boimy się niejako *a priori*, ale w momencie, kiedy ich doświadczymy, przestajemy czuć strach. Ciekawsze są natomiast rozważania na temat złych lęków, generowanych w wyniku moralnych upadków i naturalnych klęsk żywiołowych. Trudno wytlumaczyć najohydniejszą nikczemność moralną w dziejach ludzkości, jaką był Holocaust. Pokazało to totalne oddalenie ludzi od nich samych. Równie trudno wyobrazić sobie, dlaczego jakieś naturalne kataklizmy pojawiają się w danym czasie i przestrzeni (kapitałne są rozważania o trzęsieniu Ziemi w Lizbonie z 1755 r.). Bauman przekonuje, że są to wciąż nowe inscenizacje historii Hioba. Ten wątek kontynuuje w rozdziale kolejnym *Groza niekontrolowanego*. Analizuje skutki spektakularnych klęsk naturalnych u progu nowego milenium: falę tsunami w Azji Południowo-Wschodniej oraz huragan Katrina w Nowym Orleanie. W obu przypadkach najwięcej ucierpieli ludzie ubodzy. To biedota znajdowała się w największym niebezpieczeństwie. Największe straty poniosły więc osoby uznawane za „odrzuć” modernizacji. Te uwagi okazują się jak najbardziej aktualne – spostrzeżenia Baumana czytałem w momencie tragedii na Haiti, w styczniu 2010 r., kiedy śmierć dotknęła zwłaszcza najuboższych. Tragedia nie skończyła się, gdy skończyły się drgania ziemi – tysiące ludzi nie miało możliwości powrotu do bezpiecznych schronień, nie mogło też liczyć na gwarancję bezpiecznej egzystencji.

Tradycyjnie Bauman czyni wiele odniesień do pozornych osiągnięć techniki. Ciekawa jest jego analiza koncepcji „dróg okrężnych” (korzysta z książki Jeana-Pierre'a Dupuya), w której dowodzi, że nasze osiągnięcia transportowe czy medyczne są tylko pozorne. Zastanawia się, czy wynalazek samochodu faktycznie oszczędza nam czas. Przytacza dane o liczbie godzin spędzanych w aucie, poświęconych na jego obsługę, eksploatację czy w ogóle potrzebnych na dorobienie się nowego pojazdu. Biorąc to wszystko pod uwagę, samochód daje nam możliwość poruszania się w tempie 4 mil na godzinę (czyli podobnym do tempa pieszego). Przykładem „drogi okrężnej” jest też nasze wejście w łańcuch medyczno-farmaceutyczny. Zamiast prowadzić zdrowy styl życia, spędzamy masę czasu w poradniach, w kolejkach do specjalistów, ładując w siebie medykamenty, które kosztują nas często majątek. Do tych przykładów dodać można działanie coraz to nowych programów komputerowych, których uczymy się na nowo, miast doskonalic stare (optymalizować ich wykorzystanie). Kiedy w końcu uda nam się niemal do perfekcji je wykorzystywać, marnotrawimy czas na nowe dostosowania. To „droga okrężna”, którą rozumie się jako konieczność przyswajania postępu technicznego.

Technika jednak rozwija się w przeciwieństwie do moralności, która jest w stanie zapóźnienia. Może boimy się właśnie dlatego, że nasza moralność jest słaba? W tym wypadku konkluzje są znowu smutne – najbardziej przerażający jest nasz strach, iż nie możemy zapobiec nieustannej obawie. Strach jest naszą bezbronnością (s. 165).

W *Przerażeniu globalnością* (rozdział 4) Bauman przypomina się jako guru alterglobalistów. Dostrzega i charakteryzuje negatywne strony globalizacji. Kilka razy zagalopowuje się jednak, kiedy pisze, że zła globalizacja wychodzi ze Stanów Zjednoczonych, Międzynarodowego Funduszu Walutowego czy Światowej Organizacji Handlu. Krytykować ośrodki władzy i instytucje jest łatwo, ale dostrzec pomoc, uruchamianą w czasie kataklizmów, już trudniej (jak np. mosty powietrzne z USA na Haiti czy aktywność MFW w czasie wielu finansowych kryzysów). Autor wzbudza silne kontrowersje, kiedy zrównuje negatywne przejawy globalizacji: przemyt broni, zbrodnie, terroryzm czy wszechobecny nadzór z handlem, biznesem, kapitałem czy informacją (s. 167). Globalizacja jest według niego procesem pasożytniczym i grabieżczym (s. 255). Po obrazie świata nieznośnego, Bauman jednak przypomina, że na szczęście społeczeństwa krajów rozwiniętych żyją w najbardziej bezpiecznym momencie, więc niepewność, panika, strach jest swoistym paradoksem. Naukowiec przestrzega nas przed przekonaniem o konieczności walki i generowaniem sztucznych zagrożeń. Pisze dużo o paradoksie wojny z terroryzmem (to Zbigniew Brzeziński napisał, że jest to absurd, gdyż nie można walczyć z metodą – można zwalczać co najwyżej terrorystów), który prowadzi do eskalacji konfliktów. W tym wypadku mam też wątpliwości. Czy bowiem w momencie oddania pola ekstremistom, państwa nie pokazałyby swojej słabości i zgody na ewidentne zło?

Wolę czytać Baumana, kiedy analizuje skutki społeczne w epoce „surfowania po sieci”. Kiedy pisze o naszej zgodzie na kontrolę, permanentny monitoring, w czasach kiedy relacja „bezpieczeństwo a wolność” staje się typowo techniczna. Socjolog wyjaśnia, skąd się bierze – to jeden ze współczesnych silnych lęków (może najgorszy) – obawa o przyszłość. W ten sposób płynnie przechodzi do rozdziału poświęconego rozkręcaniu spirali lęków. Wprost pisze, że to brak stałości i trwałości oraz silna indywidualizacja uruchamia nowoczesną odmianę niepewności, która z kolei znamionuje lęk przed ludzkim złem i ludźmi jako złoczyncami (s. 230). Kto lub co jest odpowiedzialne za „napędzanie” lęków? Jednym z winowajców jest rynek, który tak dobrze rozwija się w czasach niepewności, zbija kapitał na ludzkich niepokojach i nieszczęściu. Błyskawiczne tempo zmian nie pomaga nam minimalizować niebezpieczeństw. Jesteśmy zdezorientowani, niepewni gdzie przesunąć priorytet – czy ku wolności czy bezpieczeństwu? Mimo wszystko wolność bez bezpieczeństwa wydaje się mniej okropna niż bezpieczeństwo bez wolności. Nawet jeśli, jak pisał celnie Wiesław Myśliwski „[...] człowiek wolny jest nieprzewidywalny. Nie tylko dla innych. Przede wszystkim dla siebie”¹. W każdym razie, według Baumana, oba stany (wolny, ale mniej bezpieczny i bezpieczny, ale zniewolony) „[...] zapowiadają i przynoszą lęki – każdy wybór jest w tym przypadku złym wyborem” (s. 239).

W końcowej części *Płynnego lęku* (w tym w ostatnim rozdziale pt. *Myślenie na przekór lękom*) Bauman *explicitie* ujawnia swoje poglądy. Jest ewidentnie rozprzestrzenianiu się neoliberalizmu, który sprzyja silnym i bogatym, a wyklucza słabych i biednych. Nie popiera też państwa osobistego bezpieczeństwa, które zastąpiło niewydolne państwo socjalne. Jednak to pierwsze okazuje się mniej przyjazne demokracji, a ponadto generuje lęki (a to przecież w największym stopniu państwa totalitarne opierają się na lękach). Bauman stawia tezę, że państwo osobistego bezpieczeństwa przesunęło realne lęki ekonomiczne (jak inflacja czy bezrobocie) na innego typu zagrożenia (jak np. terroryzm, bezpieczeństwo na drogach, więc kupujemy coraz bardziej odporne, stalowe, silne pojazdy). Socjolog pragnie też, byśmy nie zapominali o przestrojach Marksa w tych fragmentach, kiedy pisze on o marnotrawstwie i nieprawościach moralnych. Szkoda jednak, że nie zaznacza, iż jest to wciąż niebezpieczna lektura dla miłośników radykalnych rozwiązań i tworzenia lęków bardziej przewidywalnych (a przez to może jeszcze bardziej traumatycznych), niż generuje je kapitalizm. Bauman stawia też karkołomną tezę, że prorocy myśli/idei (czyżby Marks?) pragnęli, by przyszłość pokazała, że nie mają racji, aby ich proroctwa same się obalały (s. 310).

Na koniec Bauman kieruje swoje uwagi do wykładowców uniwersyteckich, aby ich „intelektualność” nie ograniczała się wyłącznie do sporów o pensje. Zadania dla intelektualistów winny opierać się na odpowiedzialności za słowa i wiary w wysyłanie „wiadomości w butelce”. Trzeba żyć z nadzieją, że może kiedyś mądre słowa trafią na podatny grunt. Ważnym punktem jest też dzielenie się myśleniem krytycznym, które stale wymaga ponawiania namysłu. Ten z kolei musi koncentrować się na dwóch zasadniczych kwestiach: na znalezieniu rozsądnej równowagi między wolnością i bezpieczeństwem oraz na nadziei, która umożliwia akt posiadania nadziei, także w skali globalnej. To w *Płynnym życiu* Bauman pisał, że „Logika odpowiedzialności ogólnoplanetarnej ma służyć, przynajmniej w teorii, mierzeniu się z globalnie stwarzanymi problemami właśnie na globalnym

¹ W. Myśliwski, *Traktat o luskaniu fasoli*, Kraków 2006, s. 62.

poziomie. Opiera się ona na założeniu, że trwale i naprawdę skuteczne rozwiązania problemów o zasięgu światowym można znaleźć i wypracować jedynie przez odnowienie i zreformowanie sieci interakcji i zależności globalnych².

Język Baumana jest żywy, niezwykle plastyczny. Jego książki są dalekie od publicystyki, ale nie są też zatrute surową, naukową analizą charakterystyczną dla większości dysertacji. Aby lepiej obrazować jakieś zjawisko, Autor chętnie posilkuje się wieloma neologizmami. Jego wymysłem jest przymiotnik „adiaforyczny”, czyli taki, który nie podlega moralnym osądom. Podoba mi się też termin implozji (wewnętrznego rozkładu wywołanego zewnętrznymi naciskami) jako przeciwieństwa eksplozji. To implozja w epoce nowoczesnej kształtowała lęki przed „upadkiem cywilizacyjnego ładu” (s. 25).

Pesymizm Baumana jest zaraźliwy. Po przeczytaniu jego książki, zamiast okiełznać strach, niestety, zacząłem się bać. Dotychczas wiele lęków lekceważyłem i wypierałem. Ich nagromadzenie w jednym miejscu, w epoce, w której żyję, zaczęło mnie autentycznie przerażać. Bauman zapowiada w XXI w. katastrofę, chyba że uda się osiągnąć porozumienie między intelektualistami a ludem. Nawet jeśli intelektualiści będą do tego używać różnego języka. Musimy raczej sięgać do korzeni lęków i unikać negatywnej globalizacji. Tak radzi Mistrz. Czy to się sprawdzi? Jak sam pisze: „W negatywnie zglobalizowanym płynnonowoczesnym świecie nie ma miejsca na przewidywalność” (s. 280).

Podobnie jak poprzednie książki Baumana i ta silnie pobudza, wznaga krytycyzm. Na pewno nie można przejść obok niej obojętnie. Nawet jeśli z niektórymi тезami Autora się nie zgadzamy, to istotne jest, że w ogóle o tym zaczynamy myśleć. Chroni nas to na szczęście przed intelektualną inercją.

Rafał Matera
paramat@wp.pl

² Z. Bauman, *Płynne życie*, Kraków 2007, s. 241.

